# Kuryer Poznański.

**Nr. 204.** Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 7 września 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.


## POZNAŃ, 6 września.

*(Z teatru wojennego w Egipcie: krytyka dotychczasowych operacyi jenerała Wolseleya; wyrok śmierci na mordercach Anglików Dobsona i Richardsona; raport Mahmuda Fhewy paszy: wiadomość „Timesa“ o tajnych stósunkach sułtana z Arabim paszą; ostatnie doniesienia wojenne. – Zawarcie konwencyi angielsko-tureckiéj. - Zatarg grecko-turecki. — Odpowiedź „Journal de St. Pétersbourg“ dziennikom „Globe“ i „Times.“— Nieprzerwalność powstania w Bośnii i Hercegowinie.)*

Specyaliści wojskowi wszystkich krajów wydają bardzo niepochlebny sąd o planie i dotychczasowych operacyach jenerała Wolseleya. Uważają oni przeniesienie podstawy operacyjnéj z Aleksandryi do Izmailii za bardzo ciężki błąd, i twierdzą, że wódz angielski okupiłby błąd ten jak największemi ofiarami, gdyby tylko zdołał dzisiaj całą swą siłą zbrojną przerzucić napowrót do Aleksandryi i ztąd uderzyć na obóz Arabiego pod Kafr-el-Dowar. W Aleksandryi i okolicy — tak czytamy daléj — położenie armii angielskiéj jest bardzo krytyczne; Egipcyanie fortyfikują nieustannie swe i tak już warowne pozycye. Dziś niknie coraz więcéj nadzieja, iżby jenerał Wolseley mógł przez zaatakowanie obozu pod Tel-el-Kebir zmusić Arabiego do opuszczenia obozu pod Kafr-el-Dowar. Komendant wojsk angielskich dopuścił się nadto wiele innych błędów, i tak zaniedbał przysposobić dostatecznéj ilości wozów transportowych, bydła pociągowego, zapasów żywności a w wyborze oficerów sztabowych i dowódzców poszczególnych oddziałów powodował się nie tyle względami na zdatność, ile stronniczością i preferowaniem ludzi, co nie dali dotąd dowodów znajomości sztuki wojennéj. Brak wiadomości o szkockiéj brygadzie, która wyruszywszy z Ramleh zaraz po bitwie pod Gassanin, miała połączyć się z gros armii angielskiéj w Izmailii, wywołuje niepokój w Londynie. Brygada opuściła Ramleh już w dniu 28 z. m., a dotąd nie wiadomo, gdzie się znajduje. Nieczynność armii angielskiéj dodaje odwagi Beduinom, którzy z dniem każdym stawają się coraz natarczywszymi i noc i dzień niepokoją Anglików. Beduini jak roje pszczół okalają oddziały angielskie, szarpią i kaleczą na wszystkie strony, niepozwalając nieprzyjacielowi spożyć spokojnie pokarmu ani przepędzić nocy. Beduini, jak pisze jeden z korespondentów angielskich, okazali się po bitwie pod Gassasin prawdziwemi hyenami na polu walki, mordując rannych i kalecząc trupy poległych Anglików. Położenie armii angielskiéj staje się tém opłakańsze, gdyż i ludność wiejska chwyciła za broń, i albo przeszła do szeregów, albo pozostając na miejscu, prowadzi partyzantkę i uderza niespodziewanie na nieprzyjaciela. W saméj siedzibie wice-króla i administracyjnych władz angielskich, w Aleksandryi, panuje popłoch; obiegają wieści o ukrytych wrogach, mających przy danéj sposobności pochwycić za broń i rozpocząć mord i rzeź. Mahmud Fehmy pasza w raporcie swym do khedywy oskarża wiele osób z otoczenia wice-króla o stósunki tajne z Arabim paszą. Jak donosi *Times*, ma rząd angielski posiadać korespondencyą, jaką prowadził sułtan z Arabim, z której to korespondencyi pokazuje się, że pomiędzy dyktatorem egipskim a padyszahem tajne istnieje porozumienie. Wiadomość ta nie bardzo zasługuje na wiarę, gdyż w tym razie, jak to donosi dziś telegram, nie byłby lord Dufferin zawarł konwencyi wojskowéj z Portą. Rząd angielski zgodził się ostatecznie na wylądowanie wojsk tureckich w Port-Said a sułtan zobowiązał się jeszcze przed wylądowaniem wojska ogłosić Arabiego buntownikiem. Ratyfikacya konwencyi ma nastąpić w ciągu bieżącego tygodnia. — Główna akcya wojenna toczy się w téj chwili pod Ramleh. W pobliżu kolei żelaznéj, wiodącéj do Kairu, ostrzeliwali Anglicy w poniedziałek po południu z ciężkich dział granatami obóz Arabiego. Egipcyanie odpowiadali także z dział na ogień nieprzyjacielski, ale, jak donosi źródło angielskie, nie wyrządzili żadnych szkód. Anglicy muszą mieć pod Ramleh niedostateczną ilość wojska, gdyż, jak to samo źródło angielskie opowiada, nieprzestają Egipcyanie wznosić nowych okopów. — W wtorek wykonany został w Aleksandryi wyrok śmierci na mordercach dwóch Anglików, Dobsona i Richardsona. Mordercy przyznali się przed śmiercią do zbrodni.

Rokowania Porty z rządem greckim w sprawie zatargu granicznego trwają do téj chwili. Said pasza odbył w poniedziałek z p. Konduriotisem drugą konferencyą i oświadczył gotowość do ustąpienia Grekom wszystkich punktów spornych, z wyjątkiem miejscowości Zenossee. — Jeżeli ufać można telegramowi carogrodzkiemu, wystąpił gabinet austryacki bardzo energicznie w Atenach, oświadczając, że nie pozwoli Grekom na zakłócenie pokoju.

Rosya, zmuszona tak samo, jak inne mocarstwa, patrzeć spokojnie na dokonywające się wypadki w Egipcie, przypominać przynajmniéj Anglikom istniejące traktaty. Organ ministeryalny, *Journal de St. Pétersbourg* tak pisze w odpowiedzi swéj dziennikom *Globe* i *Timesowi*, z których pierwszy szydzi z układów międzynarodowych i nie przypisuje im żadnego znaczenia, a drugi dopatruje się w zachowaniu się Rosyi w sprawie egipskiéj zemsty za kongres berliński: „Rosya uszanowała w roku 1878 traktaty i powagę koncertu europejskiego. Tak samo przyrzekł i gabinet angielski poddał los Egiptu pod rozstrzygnięcie mocarstw europejskich. Oczekujemy z ufnością spełnienia tego przyrzeczenia. Proklamować traktaty jako czczą pisaninę, znaczyłoby tyle, co ogłaszać gwałt jako ultima ratio stósunków międzynarodowych. Cywilizacya i ludzkość nicby z pewnością na tém nie zyskały.“ — Cywilizacya ludzkość i traktaty, to czysta ironia w uściech Rosyi!

Powstanie w Bośnii i Hercegowinie trwa do téj chwili. Przyznać to są zniewolone same półurzędowe dzienniki austryackie. *Polit. Corresp.* zamieszcza następujące doniesienia: „W czasach ostatnich w tych częściach Bośnii i Hercegowiny, które były przeważnie widownią stłumionego nie dawno powstania, wojska atakowały kilkakrotnie i rozpędzały resztki band powstańczych. Patrol 1 pułku piechoty wysłany z Bjelemicu rozbił dnia 23 sierpnia pod Luką bandę rabusiów. Ten sam patrol napotkał w nocy dnia 26 sierpnia na północ Luki silną bandę. Po krótkiéj walce rabusie, pozostawiwszy w rękach wojska trzech zabitych i nieco broni, uprowadzili z sobą 10 rannych. Dnia 28 i 29 z. m. patrol ścigał daléj bandę, napotkał dnia 28 kilku rabusiów, zaś dnia 29 zetknął się z bandą, liczącą mniéj więcéj 25 ludzi, która została rozbitą i miała kilku rannych. Przy téj sposobności wojsko zdobyło juki z zapasami żywności. Patrol wysłany z Zeleneniwe rozbił na północno-wschodniéj stronie Haivazi na Bjelasnica Planina bandę rabusiów, która straciła 2 zabitych. Zabrano broń i zapasy żywności. Liczni wychodzcy powiatu Foczy powracają ciągle do swoich siedzib. Dnia 24 z. m. przybyło z Czarnogóry 400 mieszkańców doliny Sutjeski.“ — Półurzędowy dziennik nazywa wprawdzie resztki powstańcze „bandami rozbójniczemi,“ ale fakt pozostaje faktem, że okupowane prowincye nie są uspokojone, skoro wojsko musi robić ciągłe rekenensanse i ciągłe staczać walki — a zawsze krwawe, bo ci „rozbójnicy“ jakoś przed wojskiem nie uciekają. Polityka hr. Andrassego daje się bardzo dotkliwie we znaki monarchii austryackiéj, krępuje i nadal krępować będzie swobodę jéj ruchów w czasie, kiedy przyszłe wypadki zniewolą Austryą do przeniesienia teatru wojny nad Wisłę.

## Wybory.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

***W Pleszewie*** dla powiatu pleszewskiego dnia 10 września o godzinie 3½ na sali p. Waliszewskiego. Poseł p. St. Stablewski zda tamże sprawę z czynności Koła polskiego.

***W Bydgoszczy*** dnia 10 września o godzinie 5 po południu w hotelu Royal. Na niém zda sprawę z czynności poselskich i Koła polskiego poseł p. Magdziński.

*Prusy Zachodnie:*

***W Lubawie*** dnia 10 września o godzinie 4 po południu u p. Anyszkiewicza. Poseł Ossowski zda tamże relacyą poselską.

***W Radzynie*** dla powiatu grudziądzkiego dnia 10 września o godz. 3 z południa w hotelu p. Straszkiewicza.

***W Czersku*** na powiat chojnicki 13 września o godzinie 3 po południu w hotelu p. Kruszyńskiego. Na niém zda sprawę z czynności Koła polskiego p. Czarliński z Zakrzewka.

## *Zebranie powiatu brodnickiego.*

Zgromadzenie przedwyborcze dla powiatu brodnickiego odbyło się dnia 3 września w Brodnicy na sali Strzelnicy przy bardzo licznym udziale wyborców.

Posiedzenie zagaił p. Wybicki z Niewierza, odczytał porządek dzienny i dał głos panu Łyskowskiemu z Mileszew, który w obszernéj mowie zdał sprawę z czynności sejmowych, poczém serdecznemi słowy zachęcał zgromadzonych do wytrwałéj pracy około utrzymania i podniesienia ducha narodowego. Zebrani podziękowali panu Łyskowskiemu za trudy trzykrotném: „Niech żyje!“ Na życzenie obecnych na zgromadzeniu 30 Niemców powtórzył szanowny poseł nasz w krótkich słowach przemówienie swe w języku niemieckim.

Komitet powiatowy pozostał ten sam.

Na delegata do komitetu prowincyonalnego wybrano
p. Gajewskiego z Piątkowa,
a na kandydata na posła uproszono
p. Łyskowskiego z Mileszew.
Policyą reprezentował p. Rex z Torunia.

## Sejm galicyjski.

III.

Aczkolwiek wiele mamy materyału pod ręką, nie zamierzamy w niniejszym artykule rozbierać organizacyi galicyjskich szkół ludowych, wydziałowych, realnych, gimnazyalnych i nielicznych fachowych, oraz nie będziemy się także zajmowali historyą rozwoju szkólnictwa galicyjskiego od czasu jego usamowolnienia. Ani miejsce, ani pora po temu, abyśmy się zapuszczali w szczegółowe, rozwlekłe wywody, któreby w części przynajmniéj tylko fachowe koła zainteresować bliżéj potrafiły. Ogólników zaś powtarzać nie warto; już i tak „tonie ta sprawa szkólna w morzu ogólników.“ Zgubnémby było, gdyby w niém także utonęła podczas obrad sejmowych. A niebezpieczeństwo jest wielkie, że się tak stanie.

Na porządku obrad tegorocznego sejmu staną wnioski ankiety, dotyczące zmiany ustaw szkół ludowych, t. j. przedewszystkiem szkółek wiejskich. Pochwalamy to ograniczenie, gdyż krótkość sesyi a mnóstwo przedmiotów programowych nie pozwalają na wciągnięcie przed forum sejmu innych jeszcze spraw szkólnych. Zresztą na wychowanie najliczniejszych warstw, na wychowanie i wykształcenie milionów, dotąd w ciemności pogrążonych, najpierw uwagę zwrócić się godzi; nie od góry, lecz od dołu rozpocząć wypada dzieło reformy i reorganizacyi.

Mimo to wątpliwém nam się wydaje, czy przedłożenie zawierające nowe ustawy dla szkół ludowych było najnaglejszą potrzebą w dziedzinie szkólnictwa i czy obrady nad niemi i uchwały zapadłe przyczynią się do naprawy najdotkliwszych niedostatków.

Powinno już raz uchodzić za niezbity pewnik, że zebrania, wielu członków liczące, nie nadają się koniecznie do obrad nad szczegółowemi ustawami szkólnemi. Ciału parlamentarnemu z paru czy kilkuset posłów złożonemu przysługiwać winno prawo wypowiedzenia życzeń ogółu co do sposobu i kierunku wychowania, prawo określenia podstawnych zasad nauczania, przysługuje i przynależy się niemniéj decyzya co do zewnętrznéj organizacyi szkół; nigdy atoli liczne zgromadzenie nie wywiąże się zadowolniająco ze swego zadania, rozbierając i normując szczegółowy plan nauk, wnikając w drobne szczegóły wewnętrznego ustroju szkoły i rozkładu nauk, przesądzając z góry o tém, co się zmienia stósownie do okoliczności i stósunków, co nie jest i nie może być rzeczą ustawodawstwa, lecz rzeczą władzy wykonawczéj, rzeczą władz szkólnych, niższych, wyższych i najwyższych.

Były pruski minister oświaty Puttkamer powiedział raz słusznie na posiedzeniu sejmu pruskiego, że ustawy szkólne nie mają tego znaczenia, które im częstokroć przyznają, że ostatecznie wszystko zależy od tych, którzy szkołami kierują, przedewszystkiem od tego, który stoi na czele publicznego oświecenia.

Nie zmiana ustaw podniesie téż zaiste niski poziom galicyjskich szkół ludowych. Ustawy nie są zresztą wcale tak wadliwe, jak okrzyczano; wiele jest między niemi wybornych i możnaby z ich pomocą dojść do znakomitych rezultatów. O co się przedewszystkiem Galicya starać powinna, jest to, iżby te ustawy znalazły lepsze zastósowanie, aniżeli się to działo dotychczas.

*Czas* krakowski zrozumiał tę najnaglejszą potrzebę i tak się w tym związku odzywa w artykule z dnia 3 września:

Pomimo żywego zajęcia się sprawą szkólną, pomimo iż kraj nie szczędzi na nią ofiar, przypomnieć musimy tę znaną, lecz w wychowaniu publicznem zwłaszcza górującą prawdę, że wszelkie ustawodawstwo i wszelka tegoż reforma na nic się nie przydadzą, jeżeli nie będzie odpowiednich ludzi, jeżeli oni nie staną na wysokości zadania. Posuniemy się nawet daléj i powiemy, że dzisiaj w kraju naszym wobec tego, co w sprawie wychowania zaniedbaliśmy, popsuli, spaczyli, potrzeba dla sprostowania dróg, dla podniesienia poziomu pojęć i obowiązków — człowieka. Tak jest, potrzeba człowieka, któryby wyłącznie, z poświęceniem i z zapałem, z głębokiém przekonaniem o doniosłości zadania oddał mu się cały, jak to zamierzał uczynić przy końcu życia Adam Potocki, który chciał usunąć się od życia politycznego i oddalić się od własnych wielkich interesów, aby wejść do rady szkólnéj. Wiemy, że dzisiejszy namiestnik, wierny w sprawie wychowania publicznego tradycyom swojego rodu, czuje całą jéj ważność jako przewodniczący w radzie szkólnéj, — wiemy, jak szczeremi i zacnemi w téj mierze ożywiony jest chęciami; ale najwyższy w kraju administracyjny urzędnik ma zbyt wiele do czynienia, aby mógł jeszcze podołać ważnemu i daleko

---

# Anonim.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 203).

Otóż ów pan skarbnik, czy téż inny równie dowcipny szlachcic wielkiéj trwogi nabawił francuskiego przybysza. Jeśli drugi miał dobrą pamięć i bystre oko, niemniéj czujnym był pierwszy. W obecności samegoż Francuza szepnął do ucha księciu Sanguszce i biskupowi Lipskiemu, że należy się strzedz ptaszka i mieć się przed nim na baczności, dodając, iż zasługuje także na uwagę fakt, że gość, wedle zapewnienia pewnego Sasa, był na mszy w katolickim kościele potajemnie (*lui y étant incognito*).

Książę Sanguszko, jako marszałek, z urzędu swego mając powinność czuwania nad dobrém i bezpieczeństwem króla i Rzeczypospolitéj, przesłał nazajutrz Francuzowi w imieniu dworu rozkaz, aby odtąd nie przychodził już na zamek. Trzeba było, choć z żalem, zastósować się do wyższéj woli, ale snać wkrótce do poprzednich przyłączyły się silniejsze podejrzenia, bo w tydzień późniéj nadszedł na téjże saméj drodze stanowczy rozkaz, aby przybysz z nad Sekwany w ciągu czterdziestu ośmiu godzin opuścił Polskę. Dano mu w tym celu saski paszport i zapowiedziano dostawienie przez straż, złożoną z drabantów, do Francyi, przez Śląsk, Saksonią i inne od cesarza zawisłe ziemie. „Ce que j'ai prévenu — dodaje z żalem — en me retirant en Prusse, et en payant chérement mes guides.“

Nie czekając przeto na przyrzeczoną sobie straż, nie miał bowiem wcale ochoty wracać do ojczyzny, ujechał ze stolicy chyłkiem i pospiesznie, ale krok ten zamiast uwolnić nieszczęśliwego od narzuconéj opieki, na nowe go owszém wystawił kłopoty. Jak tropiony banita musiał starannie unikać wszelkiego spotkania z Rosyanami i Sasami i dla tego wymijał jak zapowietrzone wszystkie przez ich wojska obsadzone miejscowości. Nie udało mu się przecież wyminąć Skrzeszowa, gdzie przebywał pułkownik rosyjski z sześciuset ludźmi i jedném działem.

Pan komendant wybadawszy go nasamprzód szczegółowo, pozwolił mu jechać daléj spokojnie, ale wkrótce snać pożałował swéj łagodności, bo gdy Francuz poczytując się już za bezpiecznego, odpoczywał w leśnéj karczmie, nazwanéj tu z polska „Cachemar“, powrócił pułkownik z orszakiem ośmiu oficerów, pewnéj liczby kałmuków i kozaków, żądając ponownie pokazania paszportów, a wiódł téż z sobą sekretarza, biegłego w trzech językach, t. j. w polskim, rosyjskim i niemieckim.

Na szczęście płonną okazała się bojaźń, przepełniająca serce uchodzącego Francuza na widok tak licznego zastępu wojskowych, gdyż pułkownik wziął tylko do ręki paszport wydany przez rosyjskiego ambasadora, o który z właściwą sobie przezornością przybysz postarał się w Warszawie, kazał go odczytać na głos wobec całego towarzystwa, poczém najspokojniéj wyszedł. Widząc odchodzących, ochłonął chwilowy mieszkaniec karczmy. *Il avait sans doute* — dodaje — *ses raisons pour le fair, ce que j'ignore.* Może nagabywany przez którego z oficerów, że wypuścił z rąk niebezpiecznego człowieka, dla uwolnienia się od zarzutu, polecił odczytać publicznie rosyjski paszport.

Po téj pomyślnie zakończonéj przygodzie, bez przeszkody już, jak się zdaje, dojechał Francuz do Królewca. Nie twierdzimy jednak stanowczo, czy tak było, kartki bowiem naszego manuskryptu, późniéj dopiero widocznie zeszyte i liczbowane, nie dostarczają nam dostatecznéj rękojmii, czy która z nich nie została uronioną w szeregu lat, oddzielających nas od owéj epoki.

Odprowadziwszy Francuza do rezydencyi Stanisławowskiéj — odsłonić teraz musimy pewien sekret jego pamiętnika, który dodaje rys wymowny a smutny do charakterystyki obyczajów owych czasów. Do wielu przesadzonych obwinień, złożonych na nieszczęśliwe barki Stanisława Augusta, tego kozła ofiarnego, nad którym znęcanie się przez tak długie lata stanowiło najulubieńsze i najpopularniejsze zajęcie pewnéj szkoły historycznéj — należy i to, jakoby rozwiozły król wniósł rozpasanie i demoralizacyą w czyste dotąd ogniska rodzinne narodu. Jeśli się nie da zaprzeczyć, że bezżenny, za łatwemi miłostkami goniący król, przykładem swym nie mógł oddziaływać zbawiennie na moralność otoczenia — to z drugiéj strony przyznać należy, że wbrew tak rozpowszechnionym krzykom na ówczesne zepsucie, ograniczało się ono jedynie do wyższych sfer hierarchii społecznéj, zakreślając przytém koło nie opodal stolicy, a nie docierając na szczęście do głębi społeczeństwa, do oddalonych od dworskiego gwaru rodzin szlacheckich, wiernych starodawnéj prostocie i patryarchalnéj czystości obyczajów. Nie zawadzi przytém pamiętać, że pewną część pierwszych w kraju rodzin znacznie już wprzód przegryzła rdza rozkładu — że sprawczynią powszechnego rozprzężenia i upadku moralnego była epoka Sasów, pod którą grunt przygotował zgubny wpływ francuski.

Działał zaś nie tylko fatalny przykład cynicznego Augusta II, lecz także ów daleki powiew od wykwintnego i ton nadającego Zachodu. Takie we Francyi na dworze Ludwika XIV wychowane, a w Polsce za mąż powydawane damy, jak księżna Kaźmirzowa Czartoryska, kasztelanowa wileńska, i marszałkowa Bielińska, obie z domu podskarbianki Morsztynówny, takie na powaby Paryża zapatrzone piękności, jak hetmanowa Elżbieta z Lubomirskich Sieniawska, podkopywały coraz więcéj prostotę i czystość prastarego obyczaju.

Działo się wiele złego już i przed niemi, w XVII wieku i dawniéj, ale o tém mniéj wiemy i z powodu większéj odległości epoki i dzięki większéj wstrzemięźliwości języka, bardziéj wpierw dbałego o szanowanie czci niewieściéj, choćby się ona sama nie szanowała. Toż do dnia dzisiejszego ogół, umiejący wyliczyć na palcach wszystkie płoche Syreny z drugiéj połowy XVIII wieku, nie zna głośnego zgorszenia z drugiéj połowy XVII stulecia, którém się wsławiła szanowna wielce matrona, żona Bogusława Słuszki, kasztelana wileńskiego i hetmana polnego lit. za życia męża romansując równocześnie z wojewodą wileńskim, Kaźmirzem Sapiehą i Rafałem Leszczyńskim, ojcem króla – po jego śmierci zaś i wyjściu za pierwszego z amantów, pozostając z drugim w jak najprzyjaźniejszych stósunkach.

Do galeryi płochości tych czasów dodaje anonim francuski nowy konterfekt. Oto turysta ten wątpliwego charakteru powołuje się wszędzie i z bezczelną otwartością na protekcyą i gorącą sympatyą jednéj z dam polskich. Damą tą była pani kanclerzyna Tekla z Radziwiłłów, primo voto Flemmingowa, która wyszła po raz pierwszy za mąż 9 stycznia 1725 r., a owdowiawszy w trzy lata późniéj, oddała swą rękę powtórnie księciu Michałowi Wiśniowieckiemu. Damę tę już dwa lata przedtém w najniepochlebniejszych barwach malują agenci sascy, hr. Wackerbarth i jenerał Baudissin, zarzucając jéj lekkomyślność i chciwość — obecnie zaś niegodny hołysz i przybłęda z „gościnnéj ziemi Franków“ z oburzającym cynizmem powołuje się na poufałe związki z wielką panią polską — i to właśnie stanowi najdotkliwszą karę księżnéj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sięgającemu zadaniu kierowania należycie wychowaniem publicznem. I tu znów zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż najwłaściwiéj i najkorzystniéj byłoby powrócić do myśli Adama Potockiego, aby namiestnik mianował dla kierowania radą szkólną zastępcę obdarzonego wyższym poglądem a wolnego od zatrudnień administracyjnych, mogącego zatém oddać się wyłącznie wychowaniu publicznemu. Wobec tych ważnych a nieuniknionych w przyszłości, oby najbliższéj, zadań, małego wydają się nam znaczenia wnioski ankiety, które stanowić będą przedmiot obrad sejmowych. Potrzebnąby tu była reforma istotniejsza a zwłaszcza reforma zapatrywań się na obowiązki i powołanie tych, którzy od góry do dołu trudnią się wychowaniem ludowém. I dla tego powiemy śmiało, żałujemy, że zamiast wniosków ankiety nie zostanie wniesioną niezbędna ustawa o organizacyi rady szkólnéj. Tu jest węzeł kwestyi, a wolelibyśmy, aby go rozwiązano, niż żeby kiedyś został rozciętym. Nie zataimy zaś, ani odstąpimy nigdy od przekonania, że najgorsza ustawa szkólna należycie wykonana stanie się płodniejszą dla kraju, niż ustawa najmędrsza a w wykonaniu spaczona. Sięgnijmy raz przecież do pełnych chwały tradycyi komisyi edukacyjnéj — nie przepisy, ale ludzie w niéj zasiadający, zapewnili jéj piękne w dziejach naszych miejsce.

Powyższe uwagi krakowskiego organu oddają wiernie myśli i życzenia przeważnéj ilości tych mężów, którzy mieli sposobność przypatrzenia się instytucyom szkólnym galicyjskim i którzy śledzili bacznie ich położenia i rozwoju. Zachodzi tylko pytanie, czyby rząd wiedeński zgodził się na reorganizacyą rady szkólnéj, instytucyi mięszanéj na wpół rządowéj a na wpół autonomicznéj, składanéj w sposób bardzo dziwny, z niejasno określonemi prerogatywami, które ministeryum Auersperga mimo ugody ukrócić się nie zawahało.

Wiadomą jest rzeczą, że sejm już razu jednego uchwalił szczegółową reorganizacyą rad. Było to za czasów ministerstwa centralistycznego. Uchwała sejmu nie uzyskała wtedy sankcyi cesarskiéj. Czyżby tego projektu nie należało na nowo podjąć w chwili obecnéj? Wszakże tylekroć powtarzano, że rząd teraźniejszy sprzyja krajowi. Niechby właśnie na tém polu dał dowód swéj życzliwości, a zapewniłby sobie wdzięczną pamięć teraźniejszych i przyszłych pokoleń społeczeństwa galicyjskiego!

## KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

**Lwów,** 4 września.

(Sejm. — Przemówienie marszałka i namiestnika. — Wniosek Wojciecha Dzieduszyckiego. — List dr. Wolskiego. — Powrót ks. Metropolity. — Reforma seminaryum ruskiego. — W sprawie zamordowania Chaji Altenbergowéj.)

(R.) Dziś o godzinie 10 z rana, jako w dzień otwarcia sejmu, odbyły się uroczyste nabożeństwa w łacińskim kościele archikatedralnym, oraz w ruskiéj cerkwi Uspenia Bohorodycy (wołoskiéj). W łacińskim kościele celebrował nowo mianowany scholastyk kapitulny ks. Feliks Zabłocki — w cerkwi miejskiéj ks. Biskup Sylwester Sembratowicz, bratanek ks. Metropolity. O godzinie pół do 1 zagaił marszałek dr. Zyblikiewicz pierwsze posiedzenie sejmu przydłuższą przemową, w któréj po kilku wstępnych słowach w następujący sposób odezwał się o położeniu finansowém kraju naszego:

„Finanse nasze po kilku latach mniéj pomyślnych wróciły do normalnego stanu. Rok 1880 skończył się wprawdzie jeszcze niedoborem, nie tak jednak znacznym, aby wydział krajowy zmuszony był domagać się od wysokiego sejmu środków pokrycia. Znaleźliśmy je podostatkiem w zaległych aktywach. Budżet roku 1881 spełniony został, mimo znacznych przekroczeń w dziale oświaty ludowéj, zupełną równowagą wydatków z dochodami, rok zaś bieżący obiecywał przewyżkę dochodów i do kilku tygodni wstecz byliśmy pewni znacznych oszczędności. Nawet brak zapasów kasowych nie dawał się nam uczuwać tak dotkliwie, jak w latach poprzednich. Kiedy bowiem dawniéj chwilowe pożyczki na bieżące wydatki budżetowe bywały tak częste i znaczne, że procenta od nich i koszta operacyi np. w roku 1880 doszły do sumy 91,000 zł., w b. r. procenta te zeszły do nieznacznych rozmiarów. Lękam się jednak, że nadzieja znaczniejszych oszczędności zawiedzie wobec klęsk elementarnych, jakie niedawno na kraj nasz spadły.“

Następnie mówił marszałek o sposobach podniesienia przemysłu krajowego wskazując na to, że dotychczasowe, chociaż słabe tylko usiłowania do ożywienia przemysłu wypadły pomyślnie, że postęp jest widoczny, a wystawa przemyska daje mu świetne świadectwo. Poświęciwszy daléj krótki ustęp bankowi krajowemu, dłużéj nieco zatrzymał się przy sprawie szkół ludowych i oświadczył, że nie dalszą reorganizacyą od dawna już istniejących szkół, lecz urządzaniem szkół nowych, chociażby na skalę skromnych szkół dawnych, zająć się należy, aby tém łatwiéj kosztom ich utrzymania podołać. Na poparcie swego twierdzenia dodał marszałek pocieszającą uwagę, że fundusze na te nowe szkoły w przeważnéj części leżą odłogiem, ponieważ gminy, które szkoły dotyczas nie mają, nie płaciły i nie płacą dotąd szkólnego podatku, do którego są zobowiązane. W końcu swego przemówienia wspomniał marszałek o „Macierzy“, dającéj chlubne świadectwo ofiarności polskiéj i wezwał wreszcie Izbę do trzykrotnego okrzyku na cześć cesarza, któremu to wezwaniu Izba z zapałem radości uczyniła.

Następnie przemówił namiestnik i wyliczył ważniejsze ustawy oraz rezolucye, uchwalone na przeszłorocznéj sesyi sejmowéj, które otrzymały sankcyą lub zatwierdzenie cesarskie. Złożył także do laski marszałkowskiéj niektóre projekta rządowe, a zapowiedział w najbliższym czasie kilka innych. W dalszym toku posiedzenia złożył hr. Wojciech Dzieduszycki na stole wniosek naglący, aby sejm dla ludności powodzią dotkniętéj przyznał z funduszu krajowego zapomogę 10,000 złr. Zarazem wezwał wydział krajowy do przedstawienia dalszych wniosków w téj mierze.

Znany secesyonista, poseł nasz do rady państwa, dr. Ludwik Wolski, wystósował temi dniami list otwarty do *Dzien. Polskiego*, wyjaśniając w nim powody, dla których postanowił nie brać tego roku inicyatywy w zwołaniu zgromadzenia wyborców lwowskich, oskarża w słowach niegrzecznych i szorstkich całą delegacyą, oraz zarzuca mieszkańcom Lwowa apatyą i niezdolność osądzenia spraw politycznych i zdobycia się na jaki czyn stanowczy. Jedyną słuszną odpowiedzią na te impertynencye byłoby wezwanie naszego delegata, aby nie zechciał się dłużéj fatygować reprezentacyą zdaniem jego tak podupadłego moralnie i duchowo społeczeństwa.

Ks. kanonik Singalewicz, który towarzyszył ks. Metropolicie Sembratowiczowi do Rzymu, powrócił już w piątek do Lwowa. Ks. Metropolita natomiast zatrzymał się jeszcze w Wiedniu i miał podobno w czwartek posłuchanie u cesarza. Według doniesienia *Diła*, Stolica Apostolska zamierza zreformować tutejsze seminaryum ruskie, oddając je pod zarząd łacińskiego zakonu Szkotów, rezydującego w Wiedniu.

O zamordowanie Chaji Altenbergowéj posądzono jéj syna, brata księgarza. Podejrzenie to okazało się bezpodstawném. Dzisiaj téż aresztowano jakiegoś innego człowieka, którego listy z pogróżkami znaleziono u zamordowanéj.

## ZIEMIE POLSKIE.

* Apuchtin i ochrony. Niedawno założone zostały staraniem ludzi dobréj woli a przyczynieniem się pani Medemowéj, żony naczelnika gubernii warszawskiéj, ochronki na przedmieściach Warszawy: Wola, Mokotów i Nowa Praga. W ochronkach tych uczono naturalnie także dzieci czytać i pisać po polsku. Gdy się o tém sławny Apuchtin, kurator okręgu naukowego warszawskiego, dowiedział, zamknął ochrony.

— W Piotrkowie w zeszłym tygodniu, jak donosi *Tydzień piotrkowski*, w wydziale karnym sądu okręgowego toczył się proces ze wszech miar ciekawy. Ze sprawozdania *Tygodnia* widzimy, że oskarżonym był Czaplicki, uczeń klasy 7éj piotrkowskiego gimnazyum o obrazę czynną Iwanowskowa, inspektora tegoż gimnazyum. Sledztwo sądowe wykazało, że faktycznie Czaplicki mszcząc się na Iwanowskim, za podwójne z jego powodu wypędzenie go z gimnazyów kieleckiego i piotrkowskiego, a ostatecznie za obrazę wyrządzoną mu lekceważącém na ulicy nieodkłonieniem się za złożony uprzejmy ukłon, uderzył go na odlew w policzek. Jako za powód wypędzenia Czaplickiego z gimnazyum, Iwanowskoj wskazywał na jego rzekome zepsucie moralne, które się miało wyrażać w donżuaneryi ulicznej i w niewłaściwéj uwadze zrobionéj na marginesie książki „Reformatorowie europejscy“, którą Iwanowskoj, jako bibliotekarz biblioteki szkólnéj, dał Czaplickiemu do czytania. Sąd pomimo dzielnéj obrony, jaką za oskarżonym wnosił adwokat Pepłowski z Warszawy, Czaplickiego skazał na 4 miesiące więzienia w domu kary i poprawy. Czaplicki apelował. — Ciekawa to sprawa, gdzie stronami procesującemi się są nauczyciel i uczeń. Cenzura nawet przedrukować sprawozdania z *Tygodnia* dziennikom warszawskim nie pozwoliła. Dla czego? Oto ztąd — powiada korespondent *Reformy* — jak się z ust osób wiarogodnych, które na tok procesu patrzały, dowiadujemy: że śledztwo sądowe wykryło, iż przyczyną nienawiści Iwanowskawo do Czaplickiego i na odwrót, był romans pierwszego, a właściwie chęć romansowania z pewną piękną panną w Kielcach, gdzie Iwanowskoj poprzednio, przed przeniesieniem go do Piotrkowa, był także inspektorem. Czaplicki pod wpływem moskiewskiego wychowania zanadto na niektóre rzeczy, pomimo młodego wieku, sprytny, pisywane listy przez Iwanowskawo do owéj panny nieznanéj mu osobiście przejmował i na nie odpisywał. Iwanowskoj dowiedziawszy się o tém, Czaplickiego wypędził z Kielc, przeniesiony zaś do Piotrkowa, postarał się o to, aby i ztąd młodzieńca, gdzie ten postanowił szkołę kończyć, wygnano. Iwanowskoj jest perekińczykiem z unitów. Przez młodzież był nienawidzony i pogardzany, co Czaplicki na posiedzeniu sądowém wygłosił, powiedziawszy, że zanadto Iwanowskoj był gorliwy w rozszerzaniu przekonań (jeśli to można nazwać przekonaniami), które sam niedawno przyjął. — Obrońca Pepłowski z Warszawy w obronie śmiało napiętnował ohydną stronę procesu, zawierającą się w tém, iż do walki w nim występuje nauczyciel i uczeń; zawierającą się w ich wzajemnéj ku sobie nienawiści, w pogardzie przez ostatniego żywionéj ku pierwszemu, najzupełniéj usprawiedliwionéj, tak wartością moralną, jak i łotrowskiém postępowaniem zwierzchnika. — Wobec opowiedzianego faktu, komentarze sądzę są tu zbyteczne. Pan Iwanowskoj skarżąc Czaplickiego, poszedł torem swego zwierzchnika, p. Apuchtina, który swego czasu, jak wam donosiłem, procesował się z pierwszo-klasistą o mniemane przez tegoż skradzenie kury czubatki, ulubienicy pani Apuchtinowéj. Jest to wszystko takie ohydne, że człowiekowi poprostu brakuje słów na wypowiedzenie oburzenia i pogardy.

— Organ p. Suworyna zwrócił uwagę na Królestwo Polskie. Na ten raz uwagę dziennika zjednała dla siebie większa własność ziemska — a właściwie ta okoliczność, że, jak powiada *Nowoje Wremia*, na 368 właścicieli większych majątków w Królestwie, 18 proct. właścicieli jest Niemców. Roni nad tém łzy p. Suworyn, ale dla czego? oto, że dążność Niemców do osiedlania się w Królestwie grozi „naszym celom państwowym.“ Celów tych bliżéj nie określa, a przytoczywszy niewiadomo zkąd wzięte zdania Niemców, że obecne czasy wcale nie sprzyjają dalszéj i liczniejszéj lokacyi niemieckich kapitałów w nieruchomości ziemskiéj w Królestwie, radzi komu należy skorzystać z téj chwili i uczynić niemożliwém dalsze zachcianki kolonizacyjne Niemców. Srodki, jakie doradza, są następujące: najprzód wydanie polecenia, że nikt inny, jak tylko poddany rosyjski, ma prawo władać ziemią w granicach Królestwa, powtóre, że rząd powinien kupować wszystkie dobra sprzedawane w Królestwie i przy pomocy uorganizowanego niedawno banku włościańskiego sprzedawać te ziemie polskie — tak się dziennik wyraża — włościanom z centralnych gubernii carstwa, chcącym przesiedlić się do zachodnich krajów państwa. „Z początku taka operacya może wydać się uciążliwą, ale następnie, gdy się ją powierzy w ręce praktyczne, to może sprowadzić bardzo poważne rezultaty dla celów państwowych.“ — Zobaczymy!

— Zakaz mówienia po polsku. Z Brześcia litewskiego donoszą do *Zarii*, żo tam otrzymano od zarządu dróg żelaznych południowo-zachodnich rozporządzenie, zabraniające służącym na kolei używania przy wypełnianiu obowiązków służbowych języka polskiego. Naczelnicy służby wezwani są o śledzenie za wypełnieniem tego rozporządzenia i o natychmiastowe zawiadomienie zarządu o przekraczających go.

## NIEMCY.

* Berlin, 5 sierpnia. Jaki będzie ostateczny rezultat żwawéj dyskusyi dziennikarskiéj w sprawie małżeństw mięszanych, dziś jeszcze niepodobna przewidzieć. Konstatujemy tymczasem kilka tylko punktów. Prasa katolicka wystąpiła solidarnie i z pochwały godną energią w obronie praw Kościoła katolickiego i przeciwnikom swoim namacalnie udowodniła, że jedynie Kościół sam ma prawo określić warunki, pod jakiemi małżeństwa mięszane powinny być zawierane, jeżeli stronom rzeczywiście chodzi o zawarcie małżeństwa wedle zasad Kościoła ważnego, że daléj tenże Kościół ma prawo, uwzględniając stósunki miejscowe, ten lub ów przepis zmienić, zmodyfikować, złagodzić lub obostrzyć, o ile tego wymaga dobro Kościoła i wiernych. I prawa tego ani władzy świeckiéj, ani pastorom protestanckim ścieśniać nie wolno. Państwo ustanowiło swoje przepisy, czyli ustawy, określające ze stanowiska prawa świeckiego ważność małżeństw, a protestantyzm podobnie jak Kościół katolicki określił ściśle obowiązki swych wyznawców w tym kierunku. Możeć państwo i protestantyzm w sprawie małżeństw mięszanych remonstrować, życzenia swe objawiać itd., ale nie wolno im określać warunków, pod jakiemi małżeństwo mięszane zawarte ze stanowiska Kościoła katolickiego i dla strony katolickiéj staje się ważném, to jedynie należy do Kościoła. Kościół katolicki nie mięsza się w interesa protestantyzmu, tego ani p. Stoecker, ani cała czereda pastorów nie udowodni, choćby zechciała odgrzebać całą przeszłość wyznania protestanckiego. Krzyki Stoeckera i jego *Reichsbote* na rzekomą nietolerancyą Kościoła katolickiego, któremu zarzucają, że uznaje małżeństwo protestanckie za nieważne, są jak najkompletniéj nieuzasadnione i pochodzą chyba z niesłychanéj ignorancyi prawa kanonicznego, albo ze złéj woli i niezwyciężonéj chęci burzenia i podszczuwania na katolików.

Zaczepioną przez protestanckie pisma odezwę wydała władza dyecezalna wrocławska na Pomorze i Brandenburgią dopiero wtenczas, kiedy zwolennicy pruskiéj polityki kościelnéj i socyaliści właśnie w tych prowincyach, a mianowicie w samym Berlinie, gdzie prawie dwie trzecie katolików delegatury mieszka, poczęli wszczepiać w lud nienawiść do Kościoła katolickiego i jego instytucyi i kiedy masom ludu, nie umiejącemu dokładnie rozróżnić złe od dobrego, podawano śluby cywilne, jako wygodny sposób, aby się wyłamać z pod posłuszeństwa Kościołowi przynależnego. Prawda, że wielka stosunkowo część katolików Berlina pozostała wierną Kościołowi, mimo niedostatecznéj liczby kościołów i duchowieństwa; niestety wpływ zgubny, jaki ruchliwe życie wielkomiejskie mimowoli na słabych umysłach wywiera, ustawiczne pożycie i stykanie się z żywiołem protestanckim i Kościołowi katolickiemu wrogim, nie pozostał bez smutnych następstw. Indyferentyzm religijny bowiem ogarnął tysiące wyznawców religii katolickiéj. Niemało przyczyniły się do tego liczne małżeństwa mieszane, w których ostatecznie strona katolicka zbyt skwapliwie przyjmowała wygodne zasady protestantyzmu. Na dobitek uznał protestantyzm śluby cywilne za ważne i dostateczne i swych wyznawców do przyjęcia błogosławieństwa kościelnego zgoła nie naglił; a co najgorsza

---

# OMBRA

przez

## M. A. Gennevraie.

Przetłómaczyła

**Z. Lasocka.**

(Ciąg dalszy. — Zob. num. 203.)

Minia pobiegła do fortepianiu i oboje z Barinim jednym tchem prawie odśpiewali całą partyturę, w któréj ogromne bogactwo przepięknych melodyi osłaniało wysoką znajomość wszelkich prawideł i w doskonale przeprowadzonych motywach dawało poznać mistrzowską rękę znakomitego kompozytora.

Barini, niezmordowanie towarzyszący swéj uczennicy, nie zatrzymał się ani na chwilę, dopóki nie doszli do końca, wtedy dopiero zawołał, potrząsając głową z dziwnie ożywionym wyrazem na zwiędłém swojém obliczu.

— Czy wiesz, królowo moja, że ta opera zdaje się jakby umyślnie na twój jest napisana. Tu dopiero cała rozległość skali i giętkość twego śpiewu okazuje się w całéj piękności.

Odtąd Minia znajdowała codzienie rozrywkę w pracy, mającéj na celu wzorowe wykonanie pysznego dzieła, będącego najdoskonalszym z utworów słynnego kompozytora, według zdania Bariniego.

— Wszakże mogę mu donieść, że jesteśmy prawdziwie zachwyceni jego ślicznem arcydziełem? — zagadnął pewnego razu szanowny profesor swą uczennicę.

— Wystaw sobie, carissima mia, że on na to tylko czeka, jaki sąd wydamy o jego operze, aby ją przedstawić na scenie — przynajmniéj tak się wyraża w ostatnim swym liście.

— Pokaż mi list jego, caro amico, odezwała się lady Stève do starego profesora, a dostrzegłszy widoczne zakłopotanie na jego twarzy wskutek uczynionego z jéj strony żądania, ponowiła je z większą, niż wprzódy, natarczywością.

— Ależ treść téj korespondencyi jest czysto poufnéj natury, — bronił się jak mógł stary maestro.

— Jakto! a więc masz dla mnie jakieś tajemnice? spytała zaciekawiona coraz bardziéj Minia. — Otóż kiedy tak, to nie przestanę dopóty nalegać, póki mi nie pokażesz tego listu, gdyż naprawdę radabym téż dowiedzieć się, jakiego rodzaju być mogą owe poufne, jak mówisz, zwierzenia tak słynnéj znakomitości.

— Skoro więc tego żądasz koniecznie, muszę ci szczerze powiedzieć już całą prawdę, wyrzekł, zająkając się nieco poczciwy śpiewak. Otóż stary maestro radzi mi się i zapytuje zarazem, komu podług mnie wypadało powierzyć rolę głównéj primadonny w nowéj jego operze, wiesz bowiem sama najlepiéj, jak rozległego potrzeba do niéj głosu i doskonałéj śpiewaczki.

— A więc niech ją odda Priscilli!

— Co! jéj? ależ ona ma już głos bardzo zniszczony! — oburzony przerwał Barini. — Wprawdzie należy przyznać, że był czas, gdy śpiewała bardzo ładnie, lecz to już do przeszłości należy, tak samo jak u mnie, gdyż i ja nie podołałbym już teraz partyi tenora w nowéj téj operze, jedynie z tego powodu, że choć umiem śpiewać, głos mi nie dopisuje. To téż wierzaj mi, cara mia, napróżno od niejakiegoś czasu odczytuję wszystkie wiadomości, odnoszące się do rozmaitych śpiewaczek w pismach, poświęconych sprawozdaniom muzycznym, a nie napotkałem dotąd ani jednéj artystki z dość wysokim talentem, aby mogła sprostać trudnemu niesłychanie zadaniu umiejętnego wykonania téj roli, wymagającéj nietylko bardzo pięknego głosu, lecz i ogromnéj biegłości, oraz dokładnéj znajomości sztuki. Jeśli mam prawdę powiedzieć, wiem tylko o jednéj genialnéj śpiewaczce, zdolnéj uwydatnić bez żadnego zarzutu wszystkie niezrównane piękności tego wspaniałego utworu, a moje zdanie pod tym względem podziela w zupełności sam maestro, który ją miał sposobność słyszeć w Medyolanie.

— Jakto! w Medyolanie? — podchwyciła lady Stève.

— Nie inaczéj, carissima, i nawet dla niéj głównie napisał prześliczną baladę w pierwszym akcie i główną aryą z czwartego aktu, w tém przekonaniu, że gdy ona zechce przyjąć na siebie rolę primadonny, przedstawienie téj nowéj opery niewątpliwie powiedzie się świetnie.

— I jakże się nazywa owa znakomitość, budząca tak wielką wiarę w sławnym kompozytorze? — spytała zaciekawiona Minia.

— Ombra! odparł króciutko stary tenor.

— Jeśli tak, drogi przyjacielu, to niech się napróżno nie łudzi nadzieją jéj wystąpienia, gdyż Ombra zniknęła na zawsze z widowni publicznéj.

— Ależ regina mia, czyż nie masz żadnego względu na barbarzyństwo, jakiego się dopuścisz tym sposobem, skazując arcydzieło wielkiego mistrza na potworne skarykaturowanie przez zły lub tylko lichy talent? Ty sama najlepiéj to możesz osądzić, wiedząc, jak strasznie drażni ci nerwy szkaradny śpiew naszego organisty Peppa, parodyującego niegodziwie najpiękniejsze melodye kościelne.

— Ależ Ombra już nie istnieje, mój drogi Barini, przeistoczoną została, jak wiesz, na zawsze w jasnowłosą panią z Alpino, przy pomocy mydła i zdrojowéj wody.

— Mogłabyś przy téj sposobności poznać uroczy Wiedeń, gdzie „Izaura“ ma być po raz pierwszy przedstawioną — dodał zręczny kusiciel, — nie zważając na słowa Minii.

— Szkoda wielka! gdyż wolałabym występować w Medyolanie! odparła z uśmiechem młoda kobieta, któréj w téj chwili zabłysła nadzieja spotkania tamże młodzieńca nieznajomego.

— Drogie dziecię! zawołał starzec z wyrazem błagalnéj prośby, składając przed nią ręce, jak do modlitwy. Czy powinnaś wahać się wtedy, gdy chodzi o przyczynienie się do nieśmiertelnéj sławy wielkiego kompozytora, będącego zwłaszcza twoim współrodakiem? — Ty, mogąca potęgą swego śpiewu wzruszyć samo nawet piekło, na wzór Orfeusza, czy będziesz zdolną odmówić mu téj prawdziwéj łaski, o którą jak widzisz, stary twój profesor błaga cię na kolanach — dodał siwowłosy tenor, klękając na prawdę przed swą uczennicą.

— Dość tego, drogi Barini, proszę cię, podnieś się! wyrzekła Minia, nie mogąc wstrzymać się od śmiechu na widok przesadzonych ruchów, oraz komicznéj miny starego śpiewaka, które lubo bawiły ją niezmiernie, lecz i wzruszały ją zarazem.

— Powiedz mi tylko szczerą prawdę, co odpisałeś na list maestra?

— Otóż, carissima regina, przyznaję się ze skruchą, iż pozwoliłem sobie, t. j. nie tylko że nie odjąłem mu nadziei, lecz gorzéj niż to, gdyż przyrzekłem mu prawie, że... że... Ombra wystąpi w jego operze — jąkał się stary profesor.

— Jak mogłeś uczynić coś podobnego? i przyrzekać bez mojéj wiedzy? — spytała rozżalona nieco lady Stève.

— To téż ja tylko na pierwsze sześć przedstawień obiecałem mu twój udział w przedstawieniu — zaręczam ci, tylko na sześć przedstawień, pokornie tłómaczył się Barini. Ale cóż miałem robić, skoro w przeciwnym razie, pisał mi biedny, iż woli się całkiem wyrzec przedstawienia „Izaury,“ jeśli innéj śpiewaczce jak Ombrze ma ją powierzyć.

— A czy możesz mnie zapewnić, że nie wie, kim jest naprawdę Ombra?

— Klnę się na zbawienie méj duszy, że jest to równie dla niego, jak dla wszystkich innych tajemnicą zupełną, zawołał z włoską energią Barini. — Wmówiłem w niego całą zmyśloną historyą o tobie i twojéj rodzinie, znanéj mi jakoby z Rzymu. Wszystko to opowiedziałem mu jeszcze w Medyolanie, gdzie właśnie w czasie jego i naszego pobytu...

— Odważyłeś się, nie pytając mi się nawet, czy się na to zgodzę, obiecać mu, że będę śpiewała w jego operze. Pfe! stary przyjacielu, to bardzo nie dobrze z twéj strony — podjęła tonem wyrzutu lady Stève.

Barini skrzywił się pociesznie jak do płaczu i odpowiedział, ocierając oczy.

— Nie zapominaj carissima, że ty jesteś jedyną moją chlubą i największym zaszczytem méj profesorskiéj umiejętności, gdyż głos twój sam, jakkolwiek cudowny, bez urobienia go przezemnie na to, czém jest dzisiaj, byłby całkiem nieużytecznym darem. — A potém sztuka jest dla mnie bożyszczem i biedny stary śpiewak, nie mogąc już sam dzisiaj hołdować jéj swoim talentem, żyje jedynie tobą jako dziełem stworzoném przez siebie. Ty nie uwierzysz, co się zemną dzieje, gdy słyszę, z jak genialném prawdziwie natchnieniem potrafisz przejąć się charakterem śpiewu, w który jednocześnie wlewasz tyle potężnéj siły i uczucia, że słuchacze, zawieszeni niejako u twoich ust, czują się porwani tym samym duchem, jaki ożywiał dzieło kompozytora, bezwiednie tym sposobem oddając najwyższy hołd mojéj metodzie, uwydatnionéj w twym śpiewie. Wówczas téż nic dziwnego, iż stary twój profesor, przejęty słuszną dumą, powtarza sobie w myśli: Ja to stworzyłem tę wielką artystkę, będącą teraz celem powszechnych uwielbień i zasługującą w istocie na te wieńce i bukiety, które jéj rzucają pod stopy!

Barini ani się domyślał, wymawiając ostatnie wyrazy, jakie czarodziejskie wrażenie uczynią one na Minii. W téj chwili bowiem przed oczyma jéj wyobraźni mignęła jéj postać nieznanego wielbiciela i miłosny wzrok pałających jego oczu aż tu pogonił za nią....

A gdyby on téż zjawił się w Wiedniu! kto wie? może.... Myśl ta z szybkością błyskawicy przebiegła przez głowę młodéj kobiety, lecz to okamgnienie wystarczyło, by wpłynąć na zmianę jéj postanowienia, odwracając się bowiem do wzruszonego silnie starca, rzekła z łagodnym uśmiechem:

— Dobrze już, dobrze, stary mój mistrzu, pociesz się i przestań się smucić, gdyż twoja Ombra nie zawiedzie i tym razem najsłodszych twoich nadziei. Zgadzam się na wszystko, co chcesz, i upoważniam cię sama do potwierdzenia danéj już poprzednio obietnicy wystąpienia Ombry w roli Izaury.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pastorzy protestanccy nie tylko nie odmawiali, ale bardzo chętnie i bez trudności udzielali błogosławieństwa kościelnego nowożeńcom, z których jedna albo nawet obydwie strony wstępowały w powtórny związek małżeński zerwawszy w nielegalny sposób węzły małżeństwa pierwszego, byleby zadośćuczyniły przepisom prawnym co do ślubów cywilnych. W ten sposób stanął protestantyzm a raczéj władza jego duchowna w wyraźném przeciwieństwie z zasadami pisma św. przyjętemi przez całe chrześciaństwo. Kiedy więc państwo wyraźnie odstąpiło od zasad chrześciańskich w sprawie małżeństw, a protestantyzm dawał codzienne dowody nieporadności i nie umiał wyznawców swych w pewnych karbach utrzymać, musiał Kościół katolicki koniecznie powagę przepisów Tridentinum w całéj ich rozciągłości podtrzymać. I energicznemu wystąpieniu katolickiéj władzy duchownéj mamy do zawdzięczenia, że w Berlinie i delegaturze pomiędzy katolikami stosunkowo mało znachodzim małżeństw, któreby na ślubie cywilnym tylko były poprzestały. Teraz zaś, kiedy burza antireligijna po trosze przycichła i zapatrywania na śluby cywilne uległy pewnéj zmianie na dobre, mógł książę Biskup Herzog bezpiecznie indult Klemensa Papieża na delegaturę także rozszerzyć. Odnośny dekret ogłoszono w tych dniach i w odpowiedzi nań zamieszcza *Nordd. Allg. Ztg.* artykuł, który wczoraj na podstawie doniesień telegraficznych w streszczeniu podaliśmy, a dziś w dosłownym przekładzie zamieszczamy.

Artykuł ten brzmi:

Wedle doniesień *Germanii* rozszerzoném zostało Indultum Clementinum także na okręg delegatury dyecezyi wrocławskiéj i na mocy tego uznaje Kościół katolicki, małżeństwa mieszane w okręgu tym zawarte za ważne, choćby nie zostały przez księdza katolickiego pobłogosławione. Pozostaje teraz jeszcze jedna kwestya do załatwienia, która poniekąd jest punktem wyjścia dzisiejszych dyskusyi o małżeństwach mieszanych; kwestyą tę tak formułujemy:

> Niedawno temu zaprowadzono w dyecezyi wrocławskiéj praktykę, na mocy któréj ksiądz katolicki odmawia ślubu kościelnego, jeżeli przed albo potém ksiądz akatolicki aktu ślubnego dopełnia.

Praktyka ta opiera się, jak wiadomo na instrukcyi wydanéj dnia 17 lutego 1864 dla Biskupów hanowerskich, a w roku 1874 reszcie także Biskupów niemieckich przesłanéj.

Decydujący przepis owéj instrukcyi brzmi:

> Sciant insuper Parochi, si interrogentur a contrahentibus, vel si certe noverint, eos adituros ministrum haereticum sacris addictum ad consensum matrimonialem praestandum, se silere non posse; sed monere eosdem debere sponsos de gravissimo peccato quod patrant, et de censuris in quos incurrunt.
>
> Verumtamen ad gravia praecavenda mala si in aliquo peculiari casu parochus non fuerit interpellatus a sponsis an liceat nec ne adire ministrum haereticum: et nulla fiat ab iisdem sponsis explicita declaratio de adeundo ministrum haereticum, praevideat tamen eos forsan adituros ad matrimonialem renovandum consensum: ac insuper ex adjunctis in casu concurrentibus praevideat monitionem certo non fore profecturam, immo nocituram, indeque peccatum materiale in formalem culpam vertendum, tunc sileat.

W instrukcyi powyższéj ani słówkiem nie wspomniano, żeby w danym razie ślubu katolickiego odmówiono, lecz ksiądz katolicki ma tylko dawać rady, żeby ślubu ewangielickiego nie brano; owszém pod pewnemi warunkami ma całą trudność milczeniem pokryć. Z owymi przepisami Kuryi rzymskiéj, o któréj doniosłości dla państwa i protestantyzmu wcale mówić nie chcemy, nie zgadza się nowsza praktyka, która z jednéj strony stanowi świeże przeszkody dla małżeństw mieszanych, z drugiéj zaś strony zawiera w sobie nieprzyjazną napaść na wyznanie ewangielickie. W każdym razie można na przepis ów tylko wtenczas się odwołać, jeżeli znaczenie jego jak najwięcéj rozszerzonem a następnie wnioski z niego jak najsurowsze wyciągnięte być mają."

Artykulik ten *Nordd. Allg. Ztg* jakkolwiek krótki, mieści jednak w sobie dwie znakomite deklaracye. Organ ks. Bismarcka nie lubi odwoływać bredni, puszczanych przezeń w świat. Dziś mimo woli a może też mimo wiedzy odstępuje od przyjętéj praktyki, bo z jednéj strony przyznaje, że owa odezwa nie zaczepia zgoła ważności czysto protestanckich małżeństw, lecz mówi tylko o małżeństwach mieszanych. Artykuł ów wojowniczy *Nordd. Allg. Ztg*, który przed kilku dniami w całéj rozciągłości podaliśmy, wręcz przeciwne postawił twierdzenia; — z drugiéj strony uznaje wreszcie dziennik bismarckowy, że przyczyną nieważności małżeństw mieszanych wedle zasad katolickich jest zaniedbanie przyjęcia błogosławieństwa w kościele katolickim a nie, jak dawniéj twierdził, przyjęcie błogosławieństwa w zborze protestanckim.

## ROSYA.

* Car wyjechał w sobotę wieczorem wraz z swą małżonką na rewią floty. Dla oświetlenia na wodzie drogi, którą popłynie statek carski „Dzierżawa," ustawiono pomiędzy Kronstadtem a Bioeksundem w znaczniejszych od siebie odległościach okręty z latarniami. Manewry będą trwały przez poniedziałek i wtorek. We środę odbędą się rewie pod Transundem.

— Z więzienia w Samarze umknęło dwóch podejrzanych więźniów politycznych zostających pod śledztwem.

— Wszystkie gazety petersburgskie drukują i rozbierają mowę gubernatora kijowskiego Drentelna, mianą do żydów w Bałcie.

— Dzienniki donoszą, że z powodu zbliżających się uroczystości koronacyjnych petersburgska gmina żydowska postanowiła prosić o zezwolenie na otwarcie bezpłatnéj szkoły dla dzieci żydowskich z trzechletnim kursem wykładu, oraz z oddziałem rzemieślniczym. Etat szkoły obliczony jest na trzechset uczniów, eksternów, którzy oprócz nauki otrzymywać będą ze szkoły bezpłatnie jedzenie i obuwie. Jeżeli pozwolenie na otwarcie zostanie udzielone, założyciele proponują sobie nazwać ją „Szkołą cara Aleksandra III."

## FRANCYA.

* Paryż, 4 września. Jak wiadomo, zebrali się niedawno temu Biskupi francuscy w mieście Reims celem naradzenia się w sprawie wystawienia pomnika dla Papieża Urbana II, twórcy wojen krzyżowych. Zebraniu przewodniczył jako przedstawiciel Papieża Arcybiskup Paryża. Na wystósowany adres, w którym zebrani w Reims dostojnicy Kościoła wyrażają swą uległość dla Stolicy św., przesłał Ojciec św. na ręce Kardynała Guiberta następujące pismo:

„Ku wielkiéj naszéj radości dowiedzieliśmy się, że wybór Twój na przewodniczącego zebrania w Reims powitany został ogólnie z wielką radością. Mogliśmy się byli zresztą tego spodziewać, gdyż wiedzieliśmy, z jaką roztropnością, wolnomyślnością i stanowczością w imieniu Biskupów zaprotestowałeś przeciw tym bezbożnym ustawom, które Boga wyrzucają ze szkoły i nauczycielom katolickim pokazałeś drogę, jakiéj się wobec bezbożnych tych przepisów trzymać powinni. Żaden z Biskupów Francyi nie odłączył się od Ciebie, przeciwnie wszyscy pochwalili jednomyślnie wydane przez Ciebie postanowienia. Wszyscy Twoi Bracia w urzędzie przypomnieli gorąco wiernym Twoje przepisy w osobnych listach pasterskich i wypowiedzieli Tobie swe życzenia. Wypadki te zespoliły jeszcze więcéj z sobą episkopat francuski i zapaliły wobec zdradzieckich planów bezbożności jeszcze goręcéj i nowém męztwem serca znakomitych osób cywilnych i licznych ojców rodzin, oburzonych do głębi z powodu tych karygodnych planów. Są oni gotowi ponieść największe cierpienia, ponieść ofiary, wystawić się na prace i niebezpieczeństwa, ażeby tylko odwrócić od dzieci i młodzieży nieszczęście, równające się upadkowi religii, ojczyzny, rodziny i społeczeństwa. Ta podziwienia godna jednomyślność Pasterzy i ludu chrześciańskiego w tak ważnéj sprawie wykazała w należytém świetle religijne uczucie i wielkoduszność narodu francuskiego. Ale chwałę tę powiększyła jeszcze mądrość i odwaga, z jaką podjętém i wykonaném zostało to trudne dzieło. I z tego to powodu wcale to nas nie zadziwiło, kiedyśmy się dowiedzieli, że misya, którą powierzyliśmy Tobie, napełniła wielką radością wszystkich Biskupów i wiernych, którzy się zebrali na uroczystość w Reims. Pojmujemy tę gorliwość, jaką wszyscy okazywali, ażeby módz otrzymać z rąk Naszych błogosławieństwo apostolskie i podwoić wobec Ciebie dowody ich ku Nam uległości, gdyż dobrze im wiadomo, że nikt Ciebie nie przewyższa w przywiązaniu do Stolicy św. Dałby Bóg, ażeby to piękne wyznanie religijne obróciło się na korzyść Francyi, ażeby złagodniał gniew Boży, wywołany tylu wykroczeniami.

To są Nasze najgorętsze życzenia, jakie składamy dla Twego narodu. Tymczasem dajemy Ci, ukochany Synu, i całéj Twéj dyecezyi z całego serca Nasze apostolskie błogosławieństwo, które będzie rękojmią łaski Boskiéj i Naszéj szczególnéj przychylności.

Dan w Rzymie, 14 sierpnia 1882, w piątym roku naszego Pontyfikatu.

*Leon XIII, Papież.*"

— W niedzielę poległ w pojedynku redaktor pisma bonapartystowskiego *Combat*, Dichard; przeciwnikiem jego był redaktor dziennika *Petit Caporal*. Cała prasa tutejsza rozpisuje się o tym wypadku śmierci, ponieważ wszystkie dotąd a liczne pojedynki odbyły się bez rozlewu krwi i z tego powodu nie zwracały na siebie wcale uwagi.

## WŁOCHY.

* Rzym, 4 września. Najbliższy konsystorz celem nominacyi nowych Kardynałów i prekonizacyi kilku Biskupów odbędzie się 27 września.

## TELEGRAMY.

Madryt, 4 września. Do dnia 3 b. m. umarło na wyspie Manilli na cholerę 347 krajowców i 1 Europejczyk.

— Wiedeń, 5 września. Jenerał-major Popp zamianowany został naczelnikiem kancelaryi wojskowéj.

— 5 września. Dziś po południu przybyła tu misya turecka pod przewodnictwem marszałka Fuada paszy; przyjmował ją na dworcu w imieniu cesarza pułkownik Benkisses.

Moskwa, 5 września. W dniu wczorajszym otwartym tu został kongres techniczny; aktu otwarcia dopełnił gubernator ks. Dołgoruki.

Wrocław, 5 września. Przybył tu dziś rano o godzinie pół do 7 wielki książę Włodzimirz z żoną i orszakiem; powitały go na dworcu tutejsze władze naczelne, gubernator Warszawy, książę Albedyński i rosyjski pułkownik Dahler. Dziś po południu o 4 godz. przybędzie feldmarszałek Moltke.

— 5 września. Dziś rano przybył tu arcyksiążę Salvator, a wieczorem o 7 godzinie książę Wilhelm. Liczne tłumy ludu przechodzą przez bramę tryumfalną i tworzą szpaler na ulicach, przez które przebywać będzie w powrocie swym tutejsza załoga wojskowa.

— 6 września. Wczoraj o godzinie pół do 8 przybył tu w najlepszém zdrowiu cesarz wraz z cesarzewiczowską parą; monarchę niemieckiego powitali na dworcu: w. książę Włodzimirz z żoną, księżniczka Albrechtowa, książęta meiningscy, książę Biskup i Biskup sufragan i naczelne władze wojskowe. Cesarz udał się następnie w otwartym pojeździe do zamku przez wspaniale przystrojone i oświecone ulice i wśród nieustających okrzyków radości niezliczonych tłumów ludu. O godz. 9 wieczorem odbył się wielki czapstrzyk.

Petersburg, 5 września. Książę czarnogórski przybył tu dziś wieczorem i zamieszkał w pałacu Zimowym.

Dublin, 5 września. Wicekról ogłasza w osobném piśmie, że ustanowienie specyalnych konstablerów nie jest już potrzebne. — Zaburzenia nie powtórzyły się w dniu wczorajszym.

## Ostatnie telegramy.

Carogród, 6 września. Dziennik *Vakit* ogłasza w wczorajszym wieczornym dodatku nadzwyczajnym tekst proklamacyi sułtańskiéj przeciw Arabiemu paszy.

## Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek rolniczych odbyło się dnia 3 b. m. w Gnieźnie przy udziale dość licznym ze strony włościan i obywateli, mniéj licznym dla okolicznych odpustów prawdopodobnie ze strony duchownych.

Zebranie zagaił ks. proboszcz Budziak z Gniezna, witając odpowiedniem a serdeczném przemówieniem Patrona p. Jackowskiego, który objąwszy krzesło przewodniczącego, powołał do pióra p. Skóraczewskiego. Stósownie do porządku dziennego, odczytał rozprawę p. Krzyżański z Pierzysk: „O uprawie roli pod jarzyny i warzywa z uwzględnieniem cukrowych buraków." Poczém nastąpiła ożywiona pogadanka, na któréj włościanie często głos zabierali, objawiając rozsądne poglądy i zapatrywania w téj materyi. Następnie przystąpił do odczytania rozprawy ks. dr. Wartenberg z Pawłowa: „Czego powinniśmy uczyć się od pszczółki." W obszernéj téj a treściwie opracowanéj rozprawie, skreślił referent historyą życia pszczoły, a kładąc nacisk na jéj pracowitość, skrzętność i porządek, zachęcał włościan do brania z niéj przykładu. Włościanie z uwagą wielką i z całém skupieniem ducha od początku aż do końca obszernéj téj rozprawie się przysłuchiwali.

W końcu ubolewał Patron, że tak mało niestety członków Kółek z powiatu gnieźnieńskiego zabezpiecza się od ognia, a wykazując jasno i na przykładach, jakie to okropne następstwa pociąga za sobą opieszałość w zaniedbywaniu zabezpieczenia się od ognia, zachęcał gorącemi słowy do przystępowania do Towarzystwa Magdeburgskiego, które dla zabezpieczających się członków Kółek, korzystniejsze od innych Towarzystw stawia warunki.

Dziękując wymownemi słowy za liczniejszy udział zebrania, aniżeli to zwykle dotąd miało miejsce, solwował Patron posiedzenie. — Za inicyatywą sędziwego prezesa Kółka pawłowskiego, p. Długołęskiego, wniesiono serdeczny a przeciągły okrzyk „Niech żyje!" na cześć i pożegnanie, w usługach obywatelskich tak obowiązkowego a zasłużonego Patrona.

---

* **Komitet** Wydawnictwa dziełek ludowych uprasza nas o umieszczenie sprawozdania z konkursu na najlepsze dziełka ludowe, ogłoszonego przez Komitet Wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie dnia 27 marca 1882 z terminem do 1 lipca r. b.

Nadesłano do konkursu 42 rękopisy. Pierwszą nagrodę w kwocie 150 złr. w. a. przyznał Komitet na posiedzeniu dnia 10 lipca b. r. za dziełko pod tyt.: *Stary Grzegórz* opisane przez Józ. Hopcas z Krakowa.

Drugiéj nagrody nikomu nie przyznano. Natomiast uchwalił Komitet nabyć 5 dziełek polskich: *1) Powrót z wojaczki, 2) Jak ochraniać zwierzęta gospod. od chorób. 3) Rozmowy, 4) Dobry syn, 5) W miasteczku* i dwa ruskie *1) Wandrowki żytia, 2) Pijaństwo zahybel naroda* *). Po porozumieniu się z autorami. Nabyte prace drukowane będą nakładem Komitetu.

---

*) Wzywamy niniejszém autora manuskryptu *Pijaństwo zahybel naroda* ażeby raczył podać swój adres do wiadomości Komitetu.

## KRONIKA
## miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 6 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał nauczycielowi i organiście Frankowi w Zalesiu, powiatu wielko-strzeleckiego orła właścicieli król. orderu domowego Hohenzollernów.

---

* **Na odbudowanie kościoła katolickiego** w Raszkowie. Z przeniesienia 312 marek 80 fen. Dziś nadesłali ks. Kośnicki z Dębna od parafian 18 m., Józef Urbański 1 m., Franciszek Fereus 1 m., Andersz 10 fen. Razem 332 marek 90 fen.

* **Według zestawienia** statystycznego udzielonego *Pos. Tageblatowi* wydano w latach 1874—1881 na budowę szkół ludowych a) na nowe budynki 2,228,300 m., b) na rozszerzenie istniejącybh szkół 339,585 m., c) na reperacye kosztujące przeszło 1000 m. ogółem 189,525 m. Razem więc 2,757,410 m. Z sumy séj przypada: a) z funduszu budowlanego patronów 53,333 m., b) w drodze łaski od króla 198,679 m., c) z majątków kościelnych 5,171 m., d) z majątków szkół 81,246 mrk., e) ze składek gmin 2,333 756 m., f) z innych źródeł 85,225 m. Na sumę pod e) 2,333,756 m. pożyczyły gminy z prowincyonalnéj kasy pomocniczéj 818,480 marek. Wydatki na szkołę wzrastały ustawicznie od roku 1875. Wynosiły one w roku 1875 78,013 m., w r. 1876 237,817 m., w r. 1877 208,306 m., w r. 1878 426,177 m., w r. 1879 432,338 m., w r. 1880 446,037 m., w r. 1881 678,295 m.

| Rok | a. na nowe budynki marek | b. na rozszerzenie starych budynków marek | c. na reparacyą kwotę przeszło 1000 m. marek | Na to użyto: a. z funduszu budowlanego patronów marek | b. z darów królewskich marek | c. z majątku kościelnego marek | d. z majątku szkół marek | e. ze składek gmin marek | f. z innych źródeł marek | g. Ogółem marek | Uwagi | Celem zebrania sumy pod e. pożyczono: |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1874 | 207,877 | 17,445 | 25,105 | 4,558 | 13,410 | — | 23,413 | 195,385 | 13,661 | 250,427 | | 70,350 m. |
| 1875 | 58,314 | 2,054 | 17,645 | 872 | 3,846 | — | 1,500 | 70,064 | 1,731 | 78,013 | | 22,500 „ |
| 1876 | 143,609 | 63,617 | 30,591 | 4,191 | 5 240 | — | 2,287 | 224,841 | 1,308 | 237,817 | | 61,100 „ |
| 1877 | 163,458 | 23,080 | 21,768 | 786 | 10,852 | — | 2,340 | 172,423 | 11,905 | 208,306 | | 64,750 „ |
| 1878 | 384,665 | 21,226 | 20,286 | 4,643 | 12,118 | — | 5,547 | 285,569 | 18 300 | 426,177 | | 97,550 „ |
| 1879 | 329,707 | 78,952 | 23,679 | 10,701 | 33,969 | — | 8,712 | 353,582 | 27,374 | 432,338 | | 125,300 „ |
| 1880 | 384,116 | 38,712 | 23,209 | 16,331 | 72,368 | 567 | 8,671 | 342,573 | 5,527 | 446,036 | | 137,900 „ |
| 1881 | 556,554 | 94,499 | 27,242 | 11,251 | 48,876 | 4,604 | 28,826 | 579,319 | 5,419 | 678,295 | | 239,030 „ |
| Suma | 2228,300 | 339,585 | 189,525 | 53,333 | 198,679 | 5,171 | 81,246 | 2,333,756 | 85,225 | 2757,400 | | 818,480 m. |

* **W basen** naprzeciwko rzymskiego hotelu na placu Wilhelmowskim wpuszczono przedwczoraj 15 ryb złotych i żółwia.

* **Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*:**

„Właściciela czy zarządzającego tramwayami w Poznaniu zwracamy uwagę na to, aby polecił konduktorom swym więcéj okazywać uprzejmości dla jadących tramwajami. Jeden bowiem z konduktorów, powozu nr. 15, w niedzielę o godzinie 1 z południa był arcyniegrzecznym dla rodaka naszego z Królestwa Polskiego i naigrawał się, że nie umie po niemiecku, co tylko, wedle niego, wolno „grafom polskim." Trzeba go zatém nauczyć, że tu na polskiéj ziemi przeciwnie wstydem jest dla tych, co nie umieją po polsku. Jeśli zresztą takie i podobne wypadki będą miały miejsce, publiczność polska odmówi sobie przyjemności jeżdżenia tramwajami. Nie może bowiem pozwolić na to, ażeby pierwszy lepszy przybłęda śmiał urągać narodowości naszéj."

Przy téj sposobności zwracamy uwagę na nowsze wozy, w których napisów polskich wcale nie widzimy. Łatwo więc zdarzyć się może, że jaki „graf polski" znowu się nie zastósuje do przepisu niepalenia tytoniu.

* **W Buku** podczas odpustu Narodzenia Najśw. Panny w dniu 8 września wykona orkiestra kościelna wielką mszą Dankowskiego, pisaną w czasach, gdy Szwedzi oblegali Częstochowę. Myśl przewodnia jest zawarta w „dona nobis pacem." Ponieważ w dzień ten przypada 500 letni jubileusz umieszczenia obrazu N. M. P. na Jasnéj Górze, przeto bardzo stósowném jest wykonanie téj mszy, zwłaszcza, że prawie od 50 lat nie była słyszaną. O ile się zdaje, msza ta znajduje się jedynie w zbiorze muzykalii kościoła bukowskiego.

* **Jutro** o godzinie 11 odbędzie się w Sremie w sali hotelu p. Kadzidłowskiego walne zebranie Towarz. rólniczego pow. śremskiego.

* **W Bydgoszczy** otrzymało wczoraj świadectwo dojrzałości 16 prymanerów wyższych i jeden ekstraneusz. Trzech abituryentów zwolniono od egzaminu ustnego.

* **Urzędowe** ogłoszenie wyborów ściślejszych w okręgu wyborczym bydgoskim znajduje się dziś w gazetach bydgoskich. Termin, jak wiadomo, wyznaczony został na dzień 12 bm. Komitet polski niezawodnie ogłosi także odezwę do wyborców polskich, jak się przy tych wyborach zachować mają.

* **Na targ skopów** w Borku spędzono przedwczoraj około 7000 sztuk. Przebieg interesu nie był zbyt pomyślny. Partya pięknych angielskich jagniąt przyniosła po 11 tal.; tłuste skopy w małych partyach po 12 tal. za parę. Za towar średni i pośledni płacono tamże 5 do 8 talarów.

* **Spotkanie z rysiem.** *Wiek* opowiada: Ryś kiedyś dość pospolity w naszych lasach, ale od dawna już wytępiony, na nowo teraz zaczyna się pojawiać w gubernii kijowskiéj. Niedawno pod jedną wsią powiatu zwinogrodzkiego zjawienie się rysia sprawiło wielki popłoch pomiędzy ludnością. Rzecz się tak miała: Pewien chłop udał się do lasu kosić trawę, towarzyszyło mu dwóch jego małych synów i jeszcze trzeci chłopak sąsiada. Podczas kiedy ojciec był zajęty robotą, malce, z których najstarszy był dwunastoletni, oddalili się w las dla zbierania grzybów. Wtém podkradło się cichutko pod chłopaków jakieś zwierzę na kształt kota i schwyciło jednego z nich za koszulę; malec zdołał się jakoś wyrwać bez poniesienia szwanku i co tchu uciekł z krzykiem do ojca. Wtedy zwierz rzucił się na najmłodsze dziecko i od razu schwycił je za gardło, a zębami rozpruł brzuch, tak iż wnętrzności na wierzch wyszły. Zaalarmowany krzykiem dziecka, nadbiegł ojciec, rzucił się z kosą na zwierza, który, puściwszy swoję ofiarę, umknął w las. Na krzyk zbiegli się i inni ludzie, pracujący nieopodal w lesie; ojciec, powierzywszy im opiekę nad dziećmi, co tchu pobiegł do sąsiedniéj wsi po felczera, lecz nim powrócił, poszarpany chłopiec żyć przestał.

* **O koncercie księżny Marceliny Czartoryskiéj** w Przemyślu pisze *San*: W sali magistratualnéj, przepełnionéj doborową publicznością, odbył się w piątek 1 b. m. wieczorem koncert na korzyść Stowarzyszenia Pań Dobroczynności św. Wincentego à Paulo, w którym wzięła udział księżna Marcelina Czartoryska. Dostojna koncertantka odegrała partyą fortepianową, złożoną wyłącznie z utworów jéj nauczyciela, Chopina, które koncertantka wykonywa nieporównanie. Koncertantka odegrała Chopina fantazyę op. 49, preludya, nocturny i nadprogramowy walec, wreszcie trzy mazurki. Gra ks. Czartoryskiéj wzbudziła prawdziwy, niekłamany podziw, innych słów krytyki nie mamy; zrozumienie, cieniowanie połączone z biegłością, pewnością, oraz wytworną subtelnością, wreszcie ten sposób wykonywania utworów nieśmiertelnego mistrza, powłujący z nich do życia szczytną poezyą, sposób, który nadaremnie kuszą się naśladować inni fortepianiści, to wszystko składało się na całość tak znakomitą, że słuchacze dech prawie zapierali w sobie, by żadnego tonu nie stracić. Szczere i huczne oklaski były oznaką niekłamanéj wdzięczności ze strony licznych słuchaczy. Obok powyższych utworów program obejmował cztery utwory do śpiewu: Bineta Manson d'arzil, Mikulego piosnkę, Szumanna Frühlingsnacht i Stille Liebe, które wdzięcznym sopranowym głosem odśpiewała amatorka hr. T. znana u nas już z występu na zeszłorocznym koncercie na korzyść Towarzystwa czerwonego krzyża, tudzież deklamacyą Balińskiego: Farys wieszcz, wygłoszoną przez znanego u nas deklamatora p. M. W. Tak śpiew jak i deklamacya wywołały przeciągłe oklaski, i były pięknem dopełnieniem programu.

* **Czterechsetna rocznica** urodzin Rafaela Sanzio ma być uroczyście obchodzoną we Włoszech w dniu 28 marca 1883. Mieszkańcy miasta Urbino postanowili uczcić pamięć nieśmiertelnego ziomka swego postawieniem pomnika. W tym celu ustanowiony komitet ogłosił teraz konkurs. Projektowano posąg z białego kararyjskiego marmuru z piedestalem ze spiżu z płaskorzeźbami. Koszta obliczono na 80,000 fr. Odnośne projekta mają być złożone najdaléj do dnia 28 lutego 1883 w Akademii rafaelowskiéj w Urbino i będą wystawione przez miesiąc. Wybrano już jury, złożone z pięciu osób. Nagród są trzy: 1500 fr., 1000 fr. i 500 fr. Pomnik ma zdobić wielki plac przed pałacem książęcym w Urbino.

* **Pożar w Białéj.** W niedzielę o godzinie 11 z rana wybuchł wielki pożar w mieście powiatowém Biała w gubernii siedleckiéj. Gdy ogień zaczął przybierać groźne rozmiary, przybyła wezwana z Siedlec straż ogniowa. Po południu dano znać do Warszawy, iż całe miasto jest zagrożone i że pomoc jest konieczna. Wysłano z Warszawy dwie sikawki i cztery beczki, oraz 28 ludzi, którzy o godzinie pół do 10 wieczorem pojechali osobnym pociągiem i o godzinie 1 mieli stanąć w Białéj. Dalszych szczegółów jeszcze nie mamy.

* **Wiedeńskie gazety** podały niedawno o rzekomo niezwykłym rezultacie w hodowli róży. Jakiemuś ogrodnikowi miało się udać wyhodować różę zieloną. Tymczasem różę zieloną hodują już od dawna w rozmaitych okolicach Europy, a i u nas widzieliśmy taką różę w zakładzie ogrodniczym p. Schultza na Wildzie (dawniéj Sercanek). Róże zielone mniejsze są niż centyfolie, lecz zapachu róż nie posiadają, ztąd też wcale nie są poszukiwane, chyba jako osobliwość ze względu na barwę.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 7 września, św. Reginy p. Wschód słońca o godzinie 5 minut 21. Zachód o godzinie 6 minut 34.

Długość dnia 13 godzin 13 minut.

Wypadki historyczne. 1411 Śmierć Mikołaja Kurowskiego, Arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1422 Bitwa z Krzyżakami pod Nieszawą. — 1621 Utarczka pod Chocimem. — 1764 Stanisław Poniatowski ogłoszony królem. — 1789 Wyznaczono deputacyą do ułożenia konstytucyi. — 1812 Polacy w bitwie pod Mozajskiem. — 1831 Krukowiecki poddaje Warszawę.

## WIADOMOSCI LITERACKIE.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 10 i zawiera: *Artykuły wstępne*: O pogrzebach wśród różnych ludów i u chrześcian (c. d.) — O nowszych żeńskich zgromadzeniach zakonnych (dok.). — *Kwestye teologiczne*: Restytucya spowiedników. — *Dekreta św. Kongregacyi* względem dyspens od postu. — *Piśmiennictwo kościelne*: Z literatury francuzkiéj i niemieckiéj. — *Korespondencya* z Lwowa o dalszych przyczynkach do smutnych stosunków w dyecezyach unickich. — *Kronika dyecezalna i zagraniczna*: **Dyecezye polskie:** Zakon OO. Bernardynów w Kalwaryi. — Ojcowie Paulini krakowscy. — Nominacya ks. Białogłowskiego. — **Rzym:** Konsystorz. — Posłuchania u Ojca św. — Rozdzielanie nagród uczniom kolegium Propagandy. — Jubileusz św. Teresy. — **Niemcy:** Towarzystwo Görresa. — Rządowi proboszczowie. — **Francya:** Kongres wolnomyślnych. — **Belgia:** † O. Bossue, Bolandysta. — **Turcya:** Kościół katolicki na Wschodzie. — *Rozmaitości*: Jubileusz św. Teresy. — *Ogłoszenia.*

* **Stara baśń.** Krakowski a następnie lwowski teatr zostaną w bieżącym roku otwarte uroczyście przedstawieniem „Staréj baśni." Jest to dramat w 5 aktach z muzyką i śpiewami, który posługuje się tematem ze słynnéj powieści Kraszewskiego. Dyrekcye obudwóch teatrów dokładają starań żeby pod względem dekoracyjnym, oraz ensemblu [illegible] mających w sztuce mas ludu, Polan [illegible] w przedstawienie odpowiedziało [illegible]. W akcie drugim odbywa się święto Łady i Kupały, oraz wiec ludowy. Utwór ten jest pierwszym z całego szeregu historycznych dramatów, które autor (pseudonim) dyrekcyom teatrów dostarczyć się zobowiązał, a które również jako tło i materyał będą mieć najlepsze historyczne powieści. Jest to pomysł bardzo dobry, który może złożyć repertoar prawdziwie zajmujący i pożyteczny.

**Witki** na stokach fortu Raucha mają być w dniu 9 bm. o godzinie 9 sprzedane. Zebranie kupców przy bramie kaliskiéj. Dozórca wałowy Hein na Zagórzu 136 wskaże na żądanie oznaczone na sprzedaż parcele.

**Jutro** o godz $11\frac{1}{2}$ sprzeda administracya garnizonowa na podwórzu garnizonowem przy ulicy Łąkowéj starą szopę.

**W środę** dnia 13 bm. o godzinie 10 sprzeda komornik Weidlich w Rawiczu w ogrodzie hotelu Saskiego towary łokciowe, oszacowane na 1273,30 mrk.

## GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 6 wrze nia 1882.

**Okowita** (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana 50,30 marek, wrzesień 50,30, październik 49,90, listopad grudzień 49,50, kwiecień-maj 50,60, wmiejscu bez beczki 50,80.

| Ceny targowe w Poznaniu dnia 6 września 1882. | | TOWAR piękny | | średni | | pośledni | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica . . . . | 100 kilogr. | 21 | 30 | 19 | 60 | 17 | 60 | 14 | - |
| Żyto . . . . . | - - | 13 | 60 | 12 | 80 | 12 | 40 | 11 | 70 |
| Jęczmień . . . . | - - | 14 | 40 | 13 | 20 | 12 | — | 10 | 80 |
| Owies . . . . . | - - | 14 | 30 | 13 | 50 | 13 | — | 11 | 80 |
| Groch wrzący . | - - | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Groch na parzę . | - - | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Kartofle . . . . | - - | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Łubin żółty . . . | - - | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Łubin niebieski . | - - | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Rzepik zimowy . | - - | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Rzep zimowy . . | - - | — | — | — | — | — | | — | — |
| Wyka . . . . . | - - | — | — | — | — | — | — | — | — |

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 6 września 4% listy zastawne poznańskie 100,60. 4% listy rentowe pozn. 100,70. 5% powiatowe obligacye 105,50. $4\frac{1}{2}$% powiatowe obligacye —,—. $3\frac{1}{2}$% ślązkie listy zastawne —,—. 4% górnoślązkie listy rent 100,80. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 78,—. Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 79,50. Poznański bank prowincyonalny 122,—. 4% pożyczka państwowa 101,80. $4\frac{1}{2}$% pruska pożyczka ukonsolid 104,60. $3\frac{1}{2}$% oblig. długu państw. 98,80. Kluczborsko pozn. 24,—. Kluczborsko-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 89.25. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,25, Austr. noty bankowe 172,—. Polskie listy likw. 55.20. Rosyjskie noty bankowe 202,80 marek.

**Bydgoszcz** 5 września.

[illegible] Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niżéj, ciemniejsza i szkl[illegible] najp. 190—195 jasno-ciemna 175—185, pośledni 150—170 mrk.

Żyto słabo, w miejscu krajowe piękne 124—125 pł., poślednie 120—123 m.

Jęczmień, piękny do browarów 130—135 płacono, wielki i drobny 120—125 płc., pośledni 110—115 pł.

Owies w miejscu 110—130

Groch wrzący —,—, na paszę —.

Okowita za 100 litr. a 100% 51,— płac

**Wrocław** 5 września 1882

Żyto (za 2000 funt.) spok., wypowiedz —,— cent. Cena wypowiedziana — płacono, wrzesień 139,— żąd., na wrzesień-październik 139,50 płc. i żąd., październik-listopad 140,— żąd., —,— pł., listopad-grudzień 140,— żąd., grudzień-styczeń 141.— żąd., kwiecień-maj 1883 141,— pł.

Pszenica, Wyp. — cent., na wrzesień 205 żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— cent., na wrzesień 124.— żąd., wrzesień-październik 122,— żąd., październik-listopad 122 żąd., listopad-grudzień 122,— żąd., kwiecień-maj 125,— żąd.

Rzep. Wypow. —,— ctr., wrzesień —,— żąd., wrzesień-październik 275 pł., — żąd.

Oléj rzepiowy niezm., wypow. —,— cent. w miejscu 62,— żąd., —,— pł., wrzesień 60,50 żąd., wrzesień-październik 59,50 żąd., — płc., październik-listopad 58,50 żąd., —,— pł., listopad-grudzień 59,— żąd., —,— płac., kwiecień-maj 59 żąd.

Okowita stale, wypowiedziano —.— litrów, w miejscu —,— płac., wrzesień 50.60 płacono, wrzesień-październik 50.60 pł., październik-listopad 50,50 żąd., 50,30 płc., listopad-grudzień 50.50 żąd., 50,30 pł., kwiecień-maj 1883 51,50 pł., maj-czerwiec 52,— żąd.

**Cena wypowiedziana na 6 września:** żyto 139,— mrk., pszenica 205.— mk., owies 124,— mrk., rzep —.— mrk., oléj rzepiowy 60,50, okowita 50,60 mrk.

Ceny targowe z dnia 5 września 1882.

| Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj | Za 100 kilogramów ciężki najwyż. ℳ | ₰ | najniż. ℳ | ₰ | średni najwyż. ℳ | ₰ | najniż. ℳ | ₰ | lekki towar najwyż. ℳ | ₰ | najniż. ℳ | ₰ |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica biała . . . . . | 20 | 80 | 20 | 10 | 19 | 10 | 18 | — | 16 | 30 | 14 | 40 |
| „ żółta . . . . . | 20 | 30 | 19 | — | 17 | 80 | 16 | 70 | 15 | 30 | 14 | — |
| Żyto . . . . . | 14 | 40 | 14 | 10 | 13 | 90 | 13 | 50 | 12 | 80 | 12 | 40 |
| Jęczmień . . . . . | 15 | 50 | 15 | — | 14 | - | 13 | 20 | 13 | — | 12 | 30 |
| Owies . . . . . | 13 | 50 | 13 | — | 12 | 50 | 12 | — | 11 | — | 10 | — |
| Groch . . . . . | 19 | — | 18 | — | 17 | 50 | 16 | 50 | 16 | — | 15 | 50 |

| Postanowienia komisyi handlowéj. | | TOWAR piękny | | średni | | pośledn. | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Rzep . . . . . | 100 kilogr. | 27 | 10 | 25 | 85 | 24 | — |
| Rzepik zimowy . . . | „ | 26 | 60 | 25 | 85 | 24 | — |
| Rzepik latowy . . . | „ | — | — | — | — | — | — |
| Siemię lniane ślązk . | „ | — | — | — | | — | — |
| Siemię konopiane . | „ | — | — | — | — | — | — |
| Lnica . . . . . | „ | — | — | — | — | — | — |

Łubin potw., za 100 kilogr. żółty 13,00—14,00—15,80 [illegible] niebieski 12.80—13.80—14,80 mrk.

Makuchy rzepakowe stałe, za 50 kilogr. 7,20 do 7,50 mrk., obce 6,50—7,00 mrk., na wrzesień-październik 7,00—7 20 mrk.

Makuchy siem. spok., za 50 kil. 8,80—9,00 m., obce 7,80—8,60 mrk.

**Berlin** 5 września sprawozdanie urzędowe. Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu [illegible] 175—215, według jakości; na miesiąc bieżący płacono 176.5—177,0—173,5; na wrzesień-październik płacono 176,5—177—173,5; na październik-listopad płacono 176.5—174,0; na listopad-grudzień płacono 177—174.0 na kwiecień-maj 1883 płacono 181,25—178,5; na maj-czerwiec płac. —,—. Wypowiedziano 39,000 cent. Cena wypowiedziana 176,0 m. za 1000 kilogr. Cena przeciętowa — mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 120—145 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na wrzesień-październik płacono 141—141,5 140; na październik-listopad płacono 140,5—140,75—139; na listopad-grudz. pł. 140—140,5—138,5; na kwiecień-maj 1883 pł. 140,5—140,75—139.5; na maj czerwiec —. Wypowiedziano 27,000 cent. Cena wypowiedziana 141,0 mrk. Cena przeciętowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 120—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd 170—172 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz — m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 115—162 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—; na wrzesień-październik płac. 127,—; na październik-listopad płac. 126,25—125,0; na listopad-grudzień płacono 126,—; na kwiecień-maj płacono 126,5. Wypowiedziano 1000. Cena wypowiedziana 127,0. Cena przeciętowa —.— mk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 60,7 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący pł. 61,2; na wrzesień-październik pł. 60,5 do 60,7; na październik-listop. płc. 60,3—60,4; na listopad grudzień pł. 60,3—60,4—60,3; na kwiecień-maj 1883 pł. 60,5—60,2. Wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziano —,— mrk. Cena przeciętowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 53,5—53,4, w miejscu z beczką —, na miesiąc bieżący płac 53—53,2—52.8; na wrzesień-październik płac. 52,3—52,5—52,3; na październik-listopad płac. 51,9—52,1—51,9; na listopad-grudzień płacono 51,8—51,6; na grudzień-styczeń płacono —,—; na styczeń-luty płacono —; na kwiecień-maj płacono 52,7—53—52.9; n maj-czerwiec płac. —,—. Wypowiedziano 200,000 litrów. Cena wypowiedziana 53,0 m. Cena przeciętowa —.

## Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

**Berlin**, 6 września 1882 — Kursa końcowe 5 września.

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Pszenica** wzmac. | | **Kapitały.** | |
| wrzesień-paźdz. | 182,— | Galic. akc. k. | 138,10 |
| kwiecień-maj | 187,50 | Pr. consol. 4% | 101,60 |
| **Żyto** uciśn. | | Pozn. listy z. | 100,60 |
| wrzesień-paźdz. | 138,50 | Pozn. listy rent | 100,70 |
| paźdz.-list. | 137,25 | Austr. banknoty. | 172,50 |
| kwiecień-maj | 137,50 | Austr. renta złota | 82.25 |
| **Oléj rzep** wyżéj | | Austr. losy 1860 | 122,25 |
| wrzesień-paźdz. | 61,— | Włochy | 89,50 |
| paźdz.-list. | 60,60 | Rumuny | 103,40 |
| **Okowita** stale. | | Ros. banknoty | 202,90 |
| w miejscu | 52,40 | Ros.-ang. pożyczki | 83,50 |
| wrzesień | 52,90 | Pol. 5% list. zast. | 62,90 |
| wrzesień-paźdz. | 52,40 | Pol. lik. l. zast. | 55,25 |
| list.-grudzie | 51,80 | Kredyty | 559,50 |
| kwiecień-maj | 52,90 | Kolej państwowa. | 615,— |
| **Owies** | | Lombardy | 269,50 |
| wrześ.-paźdz. | 134.— | Usposob. b. stale | |
| Wypow.-żyta wsp. | 1150 | | |
| Wypow.-okow. kw. | 190,000 | | |

**Szczecin**, dnia 6 września 1882 (Kursa końc.)

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Pszenica** słabo | | **Oléj rzep.** stale | |
| wrzesień-paźdz. | 178,50 | wrześ.-paźd. | 60,— |
| paźdz.-list. | 178,— | kwiecień-maj | 60,50 |
| kwiecień-maj. | 180,50 | **Okowita** osłab. | |
| **Żyto** słabo | | w miejscu | 51,50 |
| wrześ.-paźd. | 135,50 | wrześ.-paźdz. | 50,70 |
| paźdz.-list. | 135,50 | list.-grudzień. | 50,65 |
| kwiecień-maj | 136,— | kwiecień-maj | 50,70 |
| **Rzepik** | | **Petroleum** | |
| wrześ.-paźdz. | 272,— | wrześ.-paźdz. | 710,— |


Już wyszły na rok 1883

**Nowy Kalendarz Poznański**

**za 50 fen.**, ozdobiony 14 pięknemi rycinami i urozmaicony doborowymi artykułami **224 stronnic.**

Kalendarzyk kieszonkowy za 15 fen.

**Kalendarz ścienny za 50 fen.**

Biorący **w większéj ilości** egzemplarzy otrzymują wysoki **rabat.**

Inseraty

do znajdujących się pod prasą kalendarzy: 1. **Poznańskiego**, 2. **Dla Rólników** przyjmuję jeszcze do 15 września r. b.

**Jarosław Leitgeber**, Poznań.

**2 ctr. miechy nr. 110 po 60 fen.**
**2 ctr. miechy z podwójnego grubego płótna nr. 115 po 87 fen.,**
**2 ctr. miechy drelichowe nr. 132 po 90 fen.,**
**2 ctr. miechy drelichowe pierwszego gatunku nr. 120 po 98 fen.,**
**2 ctr. miechy drelichowe najlepszego gatunku nr. 122 po 1 mrk.**

polecają (1359)

Rynek 47. **Reinstein & Simon** Rynek 47.

**Fabryka miechów.**

Za znaczenie miechów nazwą lub dominium i t. d. po 2 fen. za miech więcéj.

**Pasy do maszyn,**

skórę do reperacyi pasów,

**techniczne**

towary gumowe,

instrumenta z doświadczalnéj stacyi dr. Delbrücka poleca po **cenach umiarkowanych**

**Z. Mazurkiewicz,**

Poznań, kantor: Berlińska ul. 5. (1341)

**Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.**

Medal państwowy. Kupującym za gotówkę znaczny rabat.

**Codziennie świeże przesyłki słodkich węg. winogron na kuracyą, włoskich brzoskwiń, jabłek i gruszek jako też piękne ananasy i słodkie pomerańcze ze Sorrento**

poleca (1600)

**A. Cichowicz.**

**Pięćsetletni Jubileusz**

założenia

**Jasnéj Góry Częstochowskiéj.**

Napisał X. Fr. Ch.

**Cena 30 fen.**

za 30 fen. . . . . 1 sztuka
za 40 fen z przesyłką. 1 „
za 1,50 m. z przesyłką 6 „
za 3 „ „ . 12 „

Pieniądze lub znaczki pocztowe należy nadsyłać do (1596)

**Eksped. „Orędownika"**

Poznań, Wodna ul. 15.

Niebawem wyjdzie naszym nakładem

**Weterynarya Popularna**

przez **L. Buczwińskiego.**

Praca konkursowa odznaczona nagrodą przez Tow. Czyt. Lud. w Poznaniu.

8° 150 str. Cena po wyjściu 1 mrk. 50 fen

Nadsełający przed 20 m. b. po 1 m. 30 fen. za egzemplarz otrzymają takowy prawny i franko. (1594)

**M. Leitgeber i Spółka**

Wilhelmowska ulica nr. 8, vis-à-vis hotelu Myliusa.

**Węgle**

kamienne

**z najlepszych kopalni** odstawiam jeszcze w tym miesiącu po nizkich cenach latowych całemi wagonami i w mniejszych ilościach wprost z dworca kolei żel. (1595)

**E. Kajkowski**

**Skład węgli.**

Chwaliszewo nr. 50.

**Szyny**

do kopalń i hut

nowe i używane mają po tanich cenach na składzie (1343

**Landsberg & Liebes**

Poznań, ul. Fryderykowska 14.

**Niezawodny Rezultat!!**

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

**Dom. Mełpin**

p. Śrem

poleca na sprzedaż (1588)

**brzoskwinie, winogrona i jabłka zimowe.**

Niedawno temu wyszło **z drukarni Romana w Pelplinie** dzieło **ks. Jana Zielińskiego** p. t. (1525)

**O WIDZENIACH I ZACHWYCENIACH**

przyrodzonych i nadprzyrodzonych,

w którem po umiejętnéj rozprawie o tychże mistycznych objawach wogóle, następuje

**krytyczna ocena objawień Gietrzwałdzkich.**

Dzieło to, przez zwierzchność duchowną aprobowane, a w pomyślnéj recenzyi *Przeglądu Kościelnego* i innych czasopism polecone, — w handlu księgarskim kosztuje 4 marki. Za nadesłaniem tejże ceny wprost do autora dostanie je się franko przesłane.

**Do zaprawiania owoców**

polecam **cukier w głowach** po cenach fabrycznych, **ocet winny** prawdziwy z Bordeaux i estragowany litrami i w oryginalnych butelkach, jako też uznaną za bardzo korzystną **esencyą octową Ch. A. Pasteura.** (1591)

**B. GLABISZ**

**św. Marcin nr. 14.**

**Koszule.** Pod gwarancyą dobrego **leżenia.** **Koszule.**

**M. Mniszewski.**

Skład płótna i fabryka bielizny.

Poznań Wodna ul. nr. 2.

**Ceny zniżone** z powodu bardzo korzystnego zakupu

| | |
|---|---|
| 6 koszul nocnych w dobrym gatunku za | **m. 10,00** |
| 6 koszul nocnych z angielskiego crettonu za | **m. 15,00** |
| 6 koszul dziennych z cienkiemi płóciennemi przodkami | |
| 6 kołnierzyków cienkich płóciennych | |
| 2 krawaty jedwabne razem tylko | **m. 25,00** |
| 6 koszul dziennych z najlepszego angielskiego crettonu z cieniuteńkiemi płóciennemi gorsami | |
| 12 kołnierzyków, 6 p. mankiet } cienkich czysto płóciennych, | (1015) |
| 2 krawaty jedwabne razem **tylko** | **m. 40,00** |
| 6 koszul czysto płóciennych z praw. płótna bilefeldskiego za | **m. 30,00** |

**Skarpetki francuskie niciane po 9,00 i 12,00 m. tuzin.**

**Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67.**

(1547) **w Bazarze wyprzedaży**

sprzedaje się jak dawniéj tak i teraz, aby wreszcie znaczny zapas towarów uprzątnąć, po najtańszych lecz rzetelnych cenach bawełniane i wełniane pończochy od 20 f. począwszy, szkarpetki, kołnierzyki damskie i męzkie, szerokie wstążki atłasowe metr po 20 fen, hiszpańskie czarne i kolorowe koronki, metr po 18 fen. począwszy, **wszelka bawełna, najlepszy towar za funt 2 mrk. 80 fen.** znaczna ilość fartuchów od 35 fen. począwszy aż do najwykwintniejszych, jedwabne kolorowe haftowane krawaty damskie, najmodniejsze biżuterye, jako też wszelkie towary krótkie, białe, galenteryjne i skórzanne. Przedewszystkiem partya wełnianych eleganckich spódnic i chustek damskich, jako i białe hafty. Proszę zważać na firmę i numer domu.

Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

**Pod gwarancyą!**

**Czyste woskowe, białe**

**świece ółtarzowe**

1 $1\frac{1}{2}$ funt ważące poleca po mrk. 2,20 za funt (1562)

**St. Cybulski**

Poniec (Punitz.)

**B. Szulczewski Poznań**

Stary Rynek nr. 53|4

**(Narożnik Rynku i ul. Jezuickiéj)**

poleca swój obficie zaopatrzony

**skład porcelany, szkła, fajansów i t. d.**

**Garnitury stołowe, umywalnie, zastawy szklanne** w wielkim wyborze. — Na uroczystości wypożycza szkło i porcelanę pod korzystnemi warunkami. (1154)

**Wina czerwone**

**(Bordeaux)**

od 1,25 do 5 mrk. za butelkę.

**Wina mozelskie**

po 1 1,50 2 marki poleca cukiernia (1574)

**Ant. Pfitznera**

Poznań, Stary Rynek.

Domostwa z wyszynk., ogrod. daléj rozm. wielkie składy korzenne, delik. artyk. piśm. i wiktuałów są do sprzedania, również kram z 2 wyst. oknami włącz. pokoju i odp. miejsca dla stroj. i konf. damskich i męzkich w stronie korzyst. dla interesu położ. jest od 1 kwietnia 1883 r. lub od 1 października r. b. do wynajęcia, daléj pomieszk. familijne i kawal. do wynajęcia. Bliższych szczegółów udzieli kom. *J. Scherek* ul. Szeroka nr. 1. (1599)

**Panienka**

z porządnéj familii życzy sobie przyjąć miejsce u osoby słabowitéj lub w podeszłym wieku do wyręczenia w gospodarstwie domowém. Zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego pod lit. A. B. 100.** (1593)

**Dominium Kwiatków pod Ostrowem** poszukuje od 1 października (1579)

**kucharza**

kawalera w średnim wieku.

**Stare żelaztwo**

każdego rodzaju i (1342)

**stare kruszce**

kupują w całych partyach

**Landsberg & Liebes**

**Poznań,**

ulica Fryderykowska 14.

**Gospodyni**

znająca się dobrze na kuchni, znajdzie miejsce od 1 października r. b. na probostwie w **W. Strzelczu pod Piaskami** (Sanberg). (1597)

**OSOBA**

w średnim wieku, znająca się dokł. na gosp. kobiecem i na kuchni, posiadająca chlubne świadectwa z rozm. dworów życzy sobie przyjąć miejsce gospodyni. Bl. wiad. udzieli **Eksp. Kuryera Pozn.** za nadesłaniem znaczka poczt. na odpowiedź.

Subjekci, ktorzy z dniem 16 września i 1 października rb. wojskowość opuszczają i w stan rezerwy wstępują, poszukują miejsca jako ekspedyenci do handli korz. delik. i wyszynku. Pryncypałowie zechcą swoje zgłoszenia przes. do kom. **J. Scherka** Poznań ul. Szeroka nr. 1.



Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.